10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 10.

Kraków, środa 15 stycznia 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Rosja — państwo nie prowadzące wojny

„Izwiestia" i „Prawda" o zawarciu nowych układów.

Moskwa, 14 stycznia. Podpisanie nowych układów niemiecko-sowieckich dało Moskwie okazję do ponownego wyjaśnienia w formie oficjalnych artykułów wobec całego świata, jaką wagę przywiązuje Kreml do przyjaznej współpracy z Niemcami.

Zwraca uwagę, że urzędowy organ sowiecki „Izwiestia" **określają przy tej sposobności Związek Sowietów jako państwo nie prowadzące wojny,** a nie — jak to było dotychczas zwyczajem — jako mocarstwo neutralne. Równocześnie dziennik ten występuje przeciwko oświadczeniom angielskim i północno-amerykańskim, w myśl których **Unja Sowietów nie może dostarczać Niemcom żadnych towarów bez naruszenia polityki pokojowej.**

Zarówno „Izwiestja", jak i oficjalny organ partyjny „Prawda" przypisuje nowym układom

donioslé znaczenie w dziedzinie polityki zagranicznej, wykraczające daleko poza dziedzinę gospodarczą.

Znamienne pod tym względem są już tytuły tych dzienników: „Rozwój przyjacielskich stosunków niemiecko-sowieckich" i „Nowe zwycięstwo sowieckiej polityki zagranicznej".

Znaczenie nowych układów — jak oświadcza „Prawda" — polega również na tem, „że wszystkie te poczynania stanowią **dalszy krok naprzód na drodze umocnienia i rozwoju przyjaznych stosunków między narodami niemieckim i sowieckim, oraz na drodze dalszego pomyślnego rozwiązania zadań, zakreślonych w pakcie nieagresji z 23 sierpnia 1939 r. przez rządy Niemiec i Związku Sowietów".**

Podobnie „Izwiestia" podkreślają, że: „od zawarcia niemiecko-sowieckiego paktu nieagresji **wzajemne stosunki między temi dwoma wielkiemi państwami rozwijały się w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia".**

Według tych oficjalnych wynurzeń, zawarte dotychczas układy gospodarcze dowiodły, jak wielkie znaczenie dla obu stron posiada normalny rozwój obustronnych stosunków handlowych i gospodarczych.

Pisma podkreślają, że oba państwa poczyniły wszelkie niezbędne wysiłki, celem wykonania zawartych układów. Ostatnio zawarte układy gospodarcze określa się jako poważny krok naprzód, ponieważ rozmiary dostaw przekraczają znacznie dostawy z ubiegłego roku.

Urzędowy organ sowiecki występuje następnie w ostrych słowach **przeciwko przejrzystym wysiłkom, czynionym nieustannie ze strony Anglji i Ameryki właśnie w związku z niemiecko-sowieckiemi rokowaniami gospodarczemi.**

„Izwiestia" pisze dosłownie: „W Anglji i w Stanach Zjednoczonych politycy na kierowniczych stanowiskach są zdania, że Stany Zjednoczone mogą sprzedawać Anglji wszystko, nie wyłączając okrętów wojennych i uważają to za zupełnie zgodne z prawem międzynarodowem i neutralnością swego kraju, natomiast Związek Sowietów nie może sprzedać Niemcom nawet zboża bez naruszenia polityki pokoju.

Te ciekawe wnioski stanowią interesujący przykład sztuki żonglowania prawem międzynarodowem.

Taka, więcej niż dowolna wykładnia prawa międzynarodowego i neutralności, posiada właściwie tylko charakter politycznego manewru.

Stosunki gospodarcze między Niemcami i Związkiem Sowietów oraz odnośne układy stanowią w pierwszej linji jeden z najskuteczniejszych środków dla umocnienia pokoju i przyjaźni pomiędzy Niemcami i Związkiem Sowietów, dwoma

najpotężniejszemi państwami Europy.

Doświadczenie wykazało, że pomiędzy Niemcami i Związkiem Sowietów istnieje dostateczna miara wzajemnego zrozumienia i zaufania do rozstrzygania szeregu najtrudniejszych zagadnień gospodarczych i finansowych w interesie obu stron".

„Należy zrozumieć — podkreśla dalej urzędowy dziennik sowiecki — że **Związek Sowietów jako mocarstwo nieprowadzące wojny, prowadzi własną, samodzielną politykę i będzie ją w przyszłości prowadziło, bez względu na to, co sobie o tem pomyślą politycy na półkuli wschodniej i zachodniej".**

„Prawda" podkreśla przyjaźń niemiecko-rosyjską, zwracając się przytem ostro przeciwko Anglji: „Wbrew manewrom i wszelkim możliwym intrygom wrogów Związku Sowietów, pragnących wbić klin w stosunki między Niemlami a Rosją sowiecką i marzących o wprowadzeniu antagonizmów pomiędzy narodami niemieckim i sowieckim. **Związek Sowietów postępuje prostolinijnie w myśl wytycznych swojej polityki pokoju i przyjaźni wobec Niemiec.**

Wygrana bitwa...

Kraków, 14 stycznia. Na temat stosunków rosyjsko-niemieckich wiele się mówiło i przebąkiwało w ostatnich czasach. Nawet i wówczas, gdy nie poruszano tego tematu, to jednak można było wyczuć, że interesuje on wszystkich. A i u nas byli ludzie, z których twarzy można było wyczytać, co myślą o tej sprawie, gdy tylko poruszyło się ten problem w rozmowie.

Tymczasem, przed kilku dniami, **podpisano nie mniej, jak pięć nowych układów między Niemcami a Z. S. R. R.,** układów, których wartości i znaczenia nikt nie może umniejszyć. Wśród nich znajdują się **trzy układy przesiedleńcze,** które umożliwią powrót do dawnej ojczyzny ok. 55.000 Niemcom. Dalej mamy **układ graniczny,** który posiada wielkie znaczenie, jako ustabilizowanie wzajemnych stosunków i wreszcie **układ dotyczący wymiany towarowej.**

Wymiana towarowa istniała wprawdzie już dawniej, ale na zasadzie nowego układu wydatnie została rozszerzona, umożliwiając obecnie zaopatrzenie Niemiec w ważne surowce. Niemcy zrewanżują się za te dostawy, przez dostarczenie wyrobów przemysłowych.

Są to korzyści, które zapewne mówią same za siebie i których nie można umniejszyć, jeśli się ma zmysł do właściwego oceniania rzeczywistości i rezygnowania z dawno przestarzałych sentymentów. Jeśli jednak ktoś czyni inaczej, to wykazuje tem samem, że polityka współczesna jest dla niego księgą zamkniętą na siedem pieczęci i że w przyszłości będzie musiał przeżyć jeszcze niejedno rozczarowanie.

Zawarcie nowych układów między Niemcami a Związkiem Sowietów jest jeszcze jednym dowodem więcej na to, że **pierwszy układ między obydwoma mocarstwami zawarty, posiadał silną, trwałą podstawę, na której można budować.** Z początkowego, poprawnego stosunku, doszło do bardzo dobrych stosunków. Obydwaj kontrahenci mogli się w ciągu 16 miesięcy przekonać, że ich inicjatywa przynosi wartościowe owoce a fakt ten stał się powodem do jeszcze bliższego ukształtowania stosunków.

Zapewne obydwa państwa różnią się pod względem światopoglądu, ale **nie przeszkadza to w tem, aby stanąć na gruncie rzeczywistości i zorjentować się w korzyściach, jakie wynikała z współpracy w pewnych problemach.** Na polityce tej zyskiwali Niemcy i Rosjanie, tracili zaś ich polityczni przeciwnicy, przedewszystkiem mocarstwa skoalizowane, a więc Anglja i Francja, oraz związane z temi państwami kraje, do których należała także i Polska. Ta ostatnia, jako pierwsze państwo, odczuła na sobie następstwa porozumienia niemiecko-rosyjskiego. Także i obecnie znowu polityczni przeciwnicy zapłacą odpowiednią cenę.

Na temat praktycznej wartości stosunków niemiecko-rosyjskich **nie można narazie dyskutować.** Politycy realizmu — a tacy pracują po obydwu stronach — wiedzą z pewnością, co robią. Jeśli ktoś w to wątpi, to dowodzi, że w ostatnich latach, a zwłaszcza podczas całej obecnej wojny, był złym obserwatorem politycznym.

Wśród zagranicznych dziennikarzy, przebywających w Moskwie, stworzono już krótką charakterystykę tego, co oznaczają nowe układy w ramach obecnej wojny, a mianowicie powiedziano, że **układy te są przegraną bitwą dla tych, którzy przedwcześnie głosili zamącenie stosunków niemiecko-rosyjskich.** W rzeczywistości wygląda na to, że Anglja znowu przegrała na wschodzie bitwę i to bardzo poważną, a może nawet decydującą bitwę w tej, być może, ostatniej fazie wojny.

Wszystko to nie jest politycznym bluffem. Kto spróbuje głębiej zajrzeć, ten uniknie wydania tak powierzchownej opinji. Niemiecka polityka zagraniczna — muszą to przyznać także i najbardziej zaślepieni — dotychczas w wielkich rozgrywkach politycznych nigdy nie okazała się słabszą. Jedno można stwierdzić, a mianowicie, że **także i tym razem Niemcom udało się ubiec Anglików we wszelkich kontaktach.**

W Berlinie i w Moskwie widzi się zadowolone twarze. W Londynie natomiast, a jeśli chcemy pójść jeszcze dalej, także i w Waszyngtonie, miny miarodajnych mężów stanu wykazują pewne zakłopotanie. Zakłopotanie, które jest wyrazem tego, że przeciwnik, któremu miało się nadzieję zadać porażkę, znowu dokonał zręczniejszego pociągnięcia.

Jakby nie było — niemiecka polityka zagraniczna znowu zapisała na swoje konto jeszcze jedną wygraną bitwę...

Obserwator.

Przyjęcie pożegnalne u ambasadora niemieckiego na cześć gen. Oshima.

Tokio, 14 stycznia. **Na cześć nowego ambasadora japońskiego w Berlinie, generała Oshima urządził ambasador Ott obiad, stojący pod znakiem paktu trzech.**

Jako goście, przybyli ze strony japońskiej, minister spraw zagranicznych Matsuoka i wiceminister spraw zagranicznych Ohashi, szef sztabu generalnego generał Sudiyana, minister wojny gen. Tojo, minister marynarki admirał Oikawa oraz inni przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych sił zbrojnych, oraz życia gospodarczego i kulturalnego. Państwa sprzymierzone były reprezentowane przez ambasadora Włoch, posła Węgier i przedstawiciela dyplomatycznego Rumunji.

Podróż Willkiego do Anglji celem zbadania sytuacji.

(=) **Nowy Jork,** 14 stycznia. **Wendell Willkie, kontrkandydat Roosevelta w ostatnich wyborach na stanowisko prezydenta St. Zjednoczonych w listopadzie ub. r., wyraził zamiar podjęcia podróży do Anglji, celem osobistego przekonania się na miejscu o sytuacji, panującej na wyspie brytyjskiej.**

Premjer Teleky na konferencji partji rządowej.

(=) **Budapeszt,** 14 stycznia. **Na niedzielnej konferencji stronnictwa rządowego w Miskolcz przemawiał premjer Teleky.**

— Cały naród musi baczyć — mówił premjer — aby jego dusza pozostała silna i nienaruszona. Mówca uważa za swój pierwszy obowiązek zabezpieczenie narodowi węgierskiemu jego właściwego charakteru.

Skolei premjer Teleky przeszedł do omówienia konieczności gospodarczych i podkreślił niezbędność zaprowadzenia gospodarki, kierowanej celem przygotowania się na okres powojenny. Wkońcu wyraził on zaufanie w lepszą przyszłość narodu i podkreślił, że naród węgierski dzięki swoim zaletom stanowi cenny przyczynek w dziele odbudowy europejskiej, oraz może stanowić cenny element w nowej Europie.

Japońsko-niemiecka wymiana myśli.

Rozmowa telefoniczna między drem Goebbelsem a prezesem japońskiego biura informacyjnego.

Berlin, 14 stycznia. **W niedzielę przedpołudniem odbyła się rozmowa telefoniczna pomiędzy ministrem Rzeszy drem Goebbelsem a prezesem japońskiego Biura Informacyjnego i członkiem gabinetu japońskiego prof. drem Ito. Zadania japońskiego Biura Informacyjnego odpowiadają zadaniom niemieckiego ministerstwa propagandy.**

Prezydent Ito, który mówił z redakcji dziennika „Yomiuri Schimbun", oświadczył na wstępie, że życzy sobie, aby Niemcy mogły prowadzić walkę aż do zwycięskiego zakończenia. Omawiając politykę Japonji oświadczył prezydent, że zreorganizowanie Azji wschodniej w jednolitą całość pod kierownictwem Japonji byłoby błogosławieństwem dla ludzkości. Azja wschodnia nie byłaby w takim wypadku już kolonją innych narodów, względnie przedmiotem wyzyskiwania przez inne narody. Ideały, o które trzeba walczyć, muszą być wielkie. Naród japoński jest gotowy przeprowadzić tę walkę aż do zwycięskiego zakończenia. Następnie prezydent poprosił dra Goebbelsa o zakomunikowanie swych zapatrywań na sytuację ogólno-światową.

Dr Goebbels oświadczył, że naród niemiecki ma podobne usiłowania, jak i naród japoński. W porozumieniu z faszystowską Italją pracuje naród niemiecki nad nowym porządkiem w Europie. Niemcom udało się w dotychczasowym okresie walki zupełnie odciąć Anglję od kontynentu. Żołnierze niemieccy stoją dzisiaj od francuskiej granicy w Pirenejach aż do koła podbiegunowego na straży. Wojskowe zabezpieczenie kontynentu europejskiego przejęła na siebie oś, tak, że nikt nie może zburzyć pokoju narodów europejskich. Zarówno Niemcy, jak i Włochy nie dopuszczą, aby jakiś inny naród przejął pretensję do kierownictwa na kontynencie europejskim.

Po uwadze **prezydenta Ito,** że wrogowie Niemiec i Włoch dołożą wszelkich starań, aby przeszkodzić usiłowaniom osi i zniszczyć obydwa narody, jak również, że przeciwnicy Japonji mają zamiar zapobiedz planowanej przez Japonję reorganizacji Azji wschodniej, oświadczył **dr Goebbels,** że z tego właśnie względu Niemcy szczególnie chętnie widzą współpracę z Japonją. Nietylko walka narodu niemieckiego i japońskiego jest identyczna, ale także i idee są te same. Pod kierownictwem młodych narodów kontynenty muszą otrzymać zupełnie nowe oblicze.

Prezydent Ito stwierdził, że jest niesłychanie ważnem, aby utrzymać odwagę narodów i podwyższyć ją. Naród japoński znajduje się w wielkiem naprężeniu, ale rząd czyni wszystko, aby dostarczyć narodowi nowych sił i uczynić go zdolnym do odrodzenia się. Usiłowania na polu kulturalnem muszą być z tego względu usilnie popierane. Ponieważ interesy japońskie pokrywają się z niemieckiemi, przeto należy proklamować kulturalną współpracę.

W odpowiedzi **dr Goebbels** oświadczył, że jest on tego samego zdania i że miarodajne placówki muszą widzieć najważniejsze zadanie w tem, aby obydwu narodom dostarczyć dokładny obraz życia i walki wśród obecnych wydarzeń zaprzyjaźnionego kraju. Niemcy znajdują się już na drodze do tej kulturalnej współpracy. W niemieckich kinoteatrach demonstruje się często przeglądy tygodniowe i filmy naukowe, które pogłębiają zrozumienie japońskich usiłowań. Także i na polu muzyki istnieje tego rodzaju współpraca, gdyż japońscy dyrygenci występowali już gościnnie w Niemczech a radjo niemieckie transmituje japońską muzykę.

W końcu dr Goebbels oświadczył, że może liczyć w tej ścisłej współpracy na pomoc prezydenta Ito.

Moskwa o budżecie amerykańskim.

Moskwa, 14 stycznia. W związku z opublikowanym ostatnio preliminarzem budżetowym Stanów Zjednoczonych, w Moskwie, podkreśla się, że projekt Rossevelta zawiera największe wydatki na cele wojskowe, jakie kiedykolwiek przewidywano w czasach pokojowych. Równocześnie podkreśla się, że tego rodzaju położenie nacisku na wydatki wojskowe **automatycznie zmniejszy wydatki na cele socjalne, pomoc dla bezrobotnych, cierpiących nędzę farmerów i opiekę nad młodzieżą.**

„Prawda“ przypomina, że według dotychczasowych doświadczeń faktyczne wydatki nie ograniczają się do sum budżetowych. W samym tylko ostatnim roku Roosevelt wielokrotnie domagał się od kongresu dodatkowych środków.

Dziennik wojskowy „Krasnaja Zwezda“, omawiając budżet, zaznacza, że urzeczywistnienie programu zbrojeniowego Stanów Zjednoczonych zależne jest od tego, jak dalece uda się Wielkiej Brytanji zorganizowanie jej sił i stawienie oporu mocarstwom osi.

Odezwa Horia Sima.

(—) **Bukareszt**, 14 stycznia. Komendant ruchu legjonowego i zastępca premjera, Horia Sima, wydał do legjonistów i rumuńskiej opinji publicznej odezwę, w której stwierdza m. i. co następuje:

„Po rewizjach domowych, dokonanych z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych przez generalną dyrekcję policji, celem wykrycia archiwów i oddziałów lóż wolnomularskich w całym kraju, koła winowajców, związanych z Intelligence Service i kierowanych przez nią z ukrycia, rozpoczęły obecnie rozpowszechniać niepokojące pogłoski z widocznym celem stworzenia atmosfery nieufności do reżimu legjonowego.

Zalecamy dawnym wolnomularzom i kołom z nim związanym, spokój i powagę. Wszelkie nadzieje, żywione przez nich w łączności z zagraniczno-politycznemi okolicznościami, są złudzeniem“.

Ponad miljon żydów w Rumunji.

Bukareszt, 14 stycznia. Na obecnem terytorjum Rumunji żyje ponad miljon żydów, t. j. około 6 procent ogółu ludności. Wynik ten podaje dziennik „Porunca Vremii“.

Pismo to wychodzi z cyfr oficjalnego spisu ludności w r. 1930, w którym liczbę żydów ustalono na 740.000. Cyfry te, które ze strony nacjonalistów uważane były za niedokładne, skłoniły redakcję pisma do opublikowania nowej statystyki, według której liczba żydów w dawnej Rumunji została określona na 2 miljony, a liczba żydów na obecnym terenie rumuńskim na ponad miljon.

Ćwiczenia w zaciemnieniu Bukaresztu

Bukareszt, 14 stycznia. Na zarządzenie rumuńskiego podsekretarjatu stanu dla lotnictwa we wtorek dnia 14 stycznia ma się odbyć ćwiczenie w zaciemnianiu miasta. Prąd elktryczny zostanie wyłączony przez centrale. Ludność została wezwana, aby zaopatrzyła się w oświetlenie zastępcze, a okna tak uszczelniła, aby żaden błysk światła nie wydostał się na zewnątrz.

Likwidacja loży masońskiej w Bukareszcie.

(—) **Bukareszt**, 14 stycznia. **W nocy z poniedziałku na wtorek zlikwidowała policja bukaresztańska jedną z lóż masońskich.** W danym wypadku chodzi o lożę „Ezra Betzaroth“, która posługiwała się nazwą towarzystwa popierania członków w wypadku choroby, a która kontynuowała swą działalność wbrew istniejącym zarządzeniom.

W gmachu loży znaleziono mnóstwo przedmiotów, służących celom wychowania w duchu wolno-mularskim. W złotej księdze loży figurowały nazwiska wielu osobistości dawnego reżimu. Na liście członków figurowały wyłącznie nazwiska żydowskie.

Do Rumunji przybyły dary niemieckie dla ofiar trzęsienia ziemi.

(—) **Bukareszt**, 14 stycznia. Dziennik „Curentul“ informuje o nadejściu w ostatnich dniach pierwszego transportu materjałów sanitarnych i opatrunkowych, stanowiących ofiary akcji pomocy, zorganizowanej w Niemczech z polecenia Kanclerza Hitlera dla dotkniętych katastrofą trzęsienia ziemi w Rumunji.

Ponadto przybył do Bukaresztu szpital polowy, który zostanie zainstalowany w jednej z gmin, w której ofiarą trzęsienia ziemi padł budynek szpitalny.

Wróg osi o blokadzie angielskiej.

(—) **Buenos Aires**, 14 stycznia. Zagraniczno-polityczny współpracownik wyraźnie wrogiego osi dziennika **„Noticias Graticias“**, omawiając skutki usiłowanej blokady Niemiec, dochodzi do wniosku, że Niemcy podczas wojny nietylko utrzymały swój poziom w różnych dziedzinach gospodarczych, ale także zdołały go podwyższyć. **Zakłady zbrojeniowe, dzięki dowozom żelaza z krajów skandynawskich i innych, dysponują niemal dwukrotną ilością surowców w porównaniu z dotychczasowemi zapasami.** Również w dziedzinie zaopatrzenia w materjały pędne Niemcy nie potrzebują żywić żadnych obaw, ponieważ **zapasy tych materjałów są dostateczne.** Wreszcie Trzecia Rzesza **posiada dostateczną ilość rąk do pracy.**

Atak na objekty wojskowe w Plymouth.

Berlin, 15 stycznia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Podczas zbrojnego wywiadu samoloty zatopiły nieprzyjacielski okręt handlowy, pojemności 4.000 ton i uzyskały dwa trafienia bombami średniego kalibru w krążownik.

W nocy na 14 stycznia ważne ze względów wojennych objekty w Plymouth zostały skutecznie zaatakowane.

Minowanie portów brytyjskich było kontynuowane.

Nieprzyjaciel stracił wczoraj cztery samoloty, z czego, jak już doniesiono, po jednym zestrzeliły łódź strażnicza marynarki wojennej i artylerja marynarki.

Brytyjski bombowiec lądował przymusowo koło Lyonu.

(—) **Genewa**, 14 stycznia. **Z Vichy donoszą: Jak się dowiadujemy, w dniu 11 stycznia o godz. 23 czasu francuskiego, w Nizerieux, w pobliżu Lyonu, lądował przymusowo brytyjski bombowiec typu Wellington. W czasie lądowania aparat uległ zupełnemu zniszczeniu. Załoga zdołała wyjść z wypadku z życiem i została natychmiast internowana przez władze departamentu.**

Przymusowe lądowanie tego brytyjskiego bombowca, wchodzącego prawdopodobnie w skład eskadry, która przeleciała nad terytorjum szwajcarskiem, stanowi dowód, że Anglicy przy sposobności swych ataków na miasta północno-włoskie, naruszali terytorjum nieokupowanej strefy francuskiej.

Nieudały atak RAF na wybrzeże Francji półn.

(§) **Berlin**, 14 stycznia. Straty angielskiego lotnictwa w czasie nalotu w dniu 10-go stycznia na nadbrzeżny teren północnej Francji, podwyższyły się jeszcze o jeden aparat, zestrzelony przez artylerję marynarki. Ogólne straty brytyjskiego lotnictwa wyniosły zatem 8 samolotów.

W czasie dokonanego w niedzielę wypadu nieprzyjacielskich samolotów w kierunku wybrzeża Niemiec północnych samoloty dostały się w obstrzał ognia zaporowego, wobec czego musiały zawrócić z drogi.

Artylerja marynarki oraz strażnicze statki marynarki wojennej zestrzeliły przy tej okazji dwa samoloty angielskie.

Trzy angielskie samoloty typu Lockhead zaatakowały w dniu 12 stycznia na Morzu Północnem niemiecki statek patrolowy, obrzucając go bombami i torpedami, wszystkie jednak bomby i tropedy chybiły celu. Dzięki skutecznemu ogniowi zaporowemu niemieckiego statku patrolowego, zawróciły nieprzyjacielskie aparaty bez ponawiania ataków.

Podobnej odprawy doczekały się brytyjskie samoloty myśliwskie na wybrzeżu Kanału, które zamierzały zaatakować statki strażnicze. Dwa samoloty typu „Hurricany 744“ zestrzeliła artylerja przeciwlotnicza.

Szwajcarski obszar suwerenny ponownie naruszono.

(—) **Berno**, 14 stycznia. Sztab generalny armji szwajcarskiej komunikuje: Podobnie, jak ubiegłej nocy, także i w nocy z 12 na 13 stycznia samoloty wielokrotnie naruszyły nasze tereny suwerenne między północą o 5 godziną rano, zarówno nad Szwajcarją zachodnią, jak i wschodnią, oraz kantonem Graubinden. W czterech miejscowościach zarządzono alarm przeciwlotniczy.

Japonja zaostrza obronę przeciwlotniczą

(—) **Tokjo**, 14 stycznia. **Na wniosek ministerstw wojny, marynarki i spraw wewnętrznych powziął japoński gabinet uchwałę w sprawie wydatnego zaostrzenia obrony powietrznej.**

W tym celu uchwalono wydatkować sumy pieniężne, mające być przeznaczone na wyposażenia przeciwlotnicze instytucyj publicznych i prywatnych. Równocześnie powołano do życia instytut obrony totalnej. Szefem tego komitetu mianowany został generał-porucznik Jimwra, zaś jego zastępcą wiceadmirał Oka.

Wbrew zarządzeniu władz Stanów Zjednoczonych w sprawie powrotu do kraju obywateli St. Zjednoczonych, postanowiła Zjednoczona Misja Metodystów w Japonji, instytucja założona przez czynniki amerykańskie, nie zastosować się do tego wezwania. Misja Metodystów zamierza ograniczyć działalność swych płatnych pracowników wyłącznie do akcji misyjnej, swój majątek przekazać japońskim gminom Metodystów, zaś zarząd swych gmin przelać w ręce japońskich metodystów. Stosownie do życzenia japońskiego rządu ma być wstrzymana jakakolwiek pomoc materjalna.

W łonie buddyjskich sekt w Japonji rozwija się silnie akcja konsolidacyjna. Do końca marca zmniejszy się liczba grup z 56 na 30 po myśli wydanych ostatnio przez rząd postanowień specjalnych.

Bułgarja w obliczu nowego porządku w Europie.

(—) **Sofja**, 14 stycznia. **Bawiąc w ubiegłą niedzielę w bułgarskiem mieście Russe nad Dunajem, premjer Filoff wygłosił mowę, w której zaznaczył, że Bułgarja zalicza się również do tych krajów europejskich, do których stosuje się zainaugurowany w Europie nowy porządek i które w obecnej chwili przebywają wydarzenia o dziejowej doniosłości.**

Z tego też względu powinien naród bułgarski zaufać swemu rządowi. Polityka zagraniczna Bułgarji była stale nastawiona na utrzymanie pokoju i porządku na Bałkanach. Bułgarja stała się państwem rewizjonistycznem z chwilą, gdy kraj dotkliwie ucierpiał wskutek żadanego mu ciosu przez umowę w Neuilly.

Bułgarja nie była skłonna do przystąpienia do paktu bałkańskich, który uwiecznial status quo na jej obszarze życiowym. Opierając się na tej polityce, Bułgarja odzyskała w ubiegłym roku, dzięki układowi w Krajowej, teren Dobrudży południowej.

W drugiej części swego przemówienia omówił premjer szereg zagadnień natury wewnętrzno-politycznej, gospodarczej, społecznej i kulturalnej. Kończąc nadmienił on, że armja bułgarska po odzyskaniu przez Bułgarję praw zbrojeniowych i dzięki poważnym wysiłkom, dokonywanym w jej łonie, stoi dziś uzbrojona.

Słowacy z Francji i Belgji powracają do Słowacji.

Bratysława, 14 stycznia. **Przy poparciu władz niemieckich zorganizowana w Paryżu słowacka komisja repatrjacyjna przeprowadziła powrót 3.500 Słowaków z zagranicy, w tem 1.000 dzieci z Francji i Belgji do Słowacji.**

Powracający zostają narazie umieszczeni w obozach, z których następnie wysyła się ich do pracy. Liczba Słowaków znajdujących się jeszcze we Francji i Belgji obliczana się na 20.000.

Znamienny zakaz wywozu artykułów ze Stanów Zjednoczonych.

(—) **Waszyngton**, 14 stycznia. W Stanach Zjednoczonych ukazał się zakaz wywozu szeregu artykułów m. in. bromu, stantinum, kobaltu, wyrobów sztancowanych, prasowanych i szmerglowych, maszyn mierniczych i badawczych, hydraulicznych pomp, wag, narzędzi i diamentów potrzebnych w przemyśle przetwórczym.

Ostatnie zarządzenie Prezydenta Roosevelta ma przypuszczalnie na celu przyśpieszenie amerykańskiego programu zbrojeniowego, oraz zaostrzenie w odniesieniu do Japonji polityki embarga.

Zatopienie angielskiej łodzi podwodnej.

Rzym, 16 stycznia. Włoski komunikat wojskowy z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** działalność patrolowa i artyleryjska. Włoskie formacje lotnicze kilkakrotnie zbombardowały nieprzyjacielską bazę. Pozatem ostrzelano z karabinów maszynowych samochody i koncentracje wojsk.

W **Cyrenajce** działalność włoskiej artylerji, która zadała straty nieprzyjacielskim oddziałom zmotoryzowanym na froncie pod Tobruk. Nieprzyjacielskie naloty na miejscowości na wybrzeżu Cyrenajki nie pociągnęły za sobą żadnych ofiar.

W **Afryce wschodniej** nieznaczna działalność w górnym Sudanie, jak również działalność artylerji w okolicach Gallabat. W Sudanie włoskie samoloty zbombardowały obozy wojskowe i nieprzyjacielskie stanowiska. Jedna z włoskich formacyj lotniczych, która została zaatakowana przez nieprzyjacielskie myśliwce, zestrzeliła po zaciętej walce jeden samolot typu Gloster. Dalszy samolot wywiadowczy został zestrzelony przez włoskie myśliwce nad Erytrea. Nieprzyjaciel bombardował wczoraj kilka miejscowości, przyczem kilka osób zostało zranionych.

Grecka łódź podwodna zatopiła przedpołudniem dnia 31 grudnia mały parowiec transportowy, który płynął jugosłowiańskiemi wodami terytorjalnemi. Następnie łódź podwodna wbrew wszelkim normom wojennym ostrzeliwała łódź ratunkową parowca i przytem zabiła dziesięciu ludzi załogi, którzy się ratowali.

Samolot włoski i łódź pościgowa (MAS) zaatakowały w dn. 9 stycznia nieprzyjacielską łódź podwodną i zatopiły ją.

Generał Ugo Cavallero komendantem grupy armji w Albanji.

(—) **Rzym**, 14 stycznia. **Agencja Stefani donosi o ustąpieniu ze względów zdrowotnych gen. Soddu ze stanowiska komendanta grupy armji, operującej w Albanji.**

Komendę wspomnianej grupy objął szef sztabu generalnego sił zbrojnych generał Ugo Cavallero.

Japonja ogranicza wysokość dywidend.

(—) **Tokjo**, 14 stycznia. **W Japonji przejawia się akcja zmierzająca do ograniczenia wypłaty dywidend od akcyj.** Towarzystwa dysponujące kapitałem akcyjnym, przekraczającym sumę 200.000 yenów, mogą wypłacać dywidendę nie wyższą, jak 8 proc. Dalsze postanowienia „zarządzenia w sprawie kontroli nad zarządami towarzystw akcyjnych“ przewidują zestawienia kapitałów własnych, wykazy wydatków, sumy odpisane i in.

Odezwa Ibn Sauda do Mahometan

(—) **Istambuł**, 14 stycznia. Król Ibn Saud przyjął w Mecce delegację Mahometan przybyłych ze wszystkich krajów i przy tej okazji wygłosił do zebranych przemówienie, apelując do uczuć jedności arabskiej.

Oświadczył on m. in. że Arabowie są we wszystkich krajach uciskani i dlatego winni się oni zjednoczyć w akcji przeciw Anglji, która zagraża jedności i wolności Arabów. Obecnie należy o wiele więcej nawoływać Arabów do jedności, bowiem tylko w ten sposób świat Islamu może się wzmocnić, aby móc się opierać potędze brytyjskiej.

W kilku wierszach.

Król Michał rumuński nadał Wielki Krzyż orderu Carola I szefowi państwa generałowi Antonescu.

* * *

Nowomianowany radca ambasady sowieckiej w Sofji Aleksandrow, który ostatnio przewodniczył delegacji sowieckiej w niemiecko-sowieckiej komisji granicznej, ostatnio przybył do Sofji.

* * *

W Moskwie ukazała się zapowiedź wydania drugiego tomu dzieł Bismarcka p. t. „Myśli i wspomnienia“, oraz dzieła p. t. „Dzieje dyplomacji“.

* * *

Władze wojskowe brytyjskie przejęły obecnie zarząd miejski Gibraltaru. Stanowisko burmistrza objął sierżant.

* * *

Przewodniczącym parlamentu angielskiego mianowano lorda Lloyda w miejsce lorda Halifaxa.

Wielkie szkody wyrządziło trzęsienie ziemi w Smyrnie.

Istambuł, 14 stycznia. Według dotychczasowych stwierdzeń nie było ofiar wśród ludzi podczas trzęsienia ziemi na obszarze nadbrzeżnym w Smyrnie, natomiast w około 15 miejscowościach zostało 20 domów mniej, lub więcej poważnie uszkodzonych.

Z Antakya donoszą o wielkich szkodach, wyrządzonych przez oberwanie chmury i powódź. Dowóz wody do picia dla ludności miasta został przerwany. Miasto jest zupełnie odcięte od świata.

Urzędowo komunikują, że straty w ludziach i zwierzętach domowych są bardzo znaczne. Dokładnych cyfr narazie nie opublikowano. Deszcze padają w dalszym ciągu.

Nowa Portugalja.



Prezydent Portugalji gen. Carmona.

Kraków, 14 stycznia.

(pwp) Po zamordowaniu w 1908 r. króla Karola i wygnaniu w r. 1910 króla Manuela **Portugalja proklamowała się republiką.** Republiką liberalno-demokratyczną, która nietylko nie uzdrowiła kraju z ciągłych zamieszek anarchistyczno-rewolucyjnych, ale wręcz sprowadziła go na brzeg przepaści.

Nieudolna administracja nie mogła wyprowadzić państwa ze stanu stałej anarchji. Kilkanaście rewolucyj i ciągłe obalanie gabinetów (od roku 1910 do 1926 — 16 rewolucyj, 43 gabinety) nie naprawiały sytuacji.

Kres istniejącym stosunkom położyła dopiero

rewolucja z 28 maja 1926 roku.

Rewolucji tej dokonało wojsko, pod przywództwem dowódcy korpusu ekspedycyjnego do Francji z czasów wielkiej wojny gen. Gomeza da Costa, bez rozlewu krwi.

Prezydent republiki Carmona powołał do rządu profesora skarbowości na uniwersytecie w Coimbrze

Antonia Salazara de Oliwera.

Salazar z wielką energją zabrał się przedewszystkiem **do gruntownego uporządkowania zrujnowanych finansów kraju.**

Rzeczywiście udaje mu się to w zupełności. Od czasu objęcia przez Salazara władzy **budżet państwowy wykazuje stałe nadwyżkę.** Od roku 1928 jest on ministrem skarbu i premjerem z władzą dyktatorską. Od roku 1936 zastępczo ministrem wojny i spraw zagranicznych.

Portugalja, doniedawna kraj pogrążony w całkowitym upadku, zaczyna się dźwigać. Odbudowuje się drogi, ulepsza porty, zakłada szereg gimnazjów, szkół powszechnych i instytucyj wychowawczych. Wzrasta dobrobyt. Zamieszek i wybuchów rewolucyjnych prawie niema.

W roku 1932 ogłasza Salazar nową konstytucję,

która w przeciwieństwie do szeregu wojennych konstytucyj europejskich, zawiera ważniejszą treść ideologiczną, aniżeli polityczną.

Ustrój liberalno-demokratyczny doprowadził republikę do najgorszej ruiny i dlatego charakter nowej konstytucji jest nawskróś antyliberalny, antydemokratyczny i antyparlamentarny.

Antyliberalny, bo według Salazara „liberalizm w bezwzględnem słowa znaczeniu, nie istnieje i nigdy nie istniał, z punktu widzenia filozoficznego to nonsens, a w polityce — kłamstwo.

Mimo jednak tak zdecydowanie negatywnego stanowiska wobec liberalizmu **Salazar nie odrzuca praw jednostki,** przeciwnie, twierdzi, że „jeżeli wolność pojmowana jest jako pełna gwarancja praw jednostki, to dyktatura może współzawodniczyć w jej urzeczywistnieniu z wielu systemami, uważanemi za wolnościowe.



Premjer portugalski Salazar de Olivera.

Nie chce więc polityki partyj lub grup, gdyż państwo uważa za przewodnika, który powinien prowadzić, nieraz pod przymusem obecne pokolenie.

Nie chce demokracji, gdyż ta „zajmowała się ludźmi tylko w chwili wyborów“, podczas gdy on „chce podnieść lud“, wychować go, chronić i uwolnić z niewoli u plutokracji“.

Za podstawę społeczeństwa Salazar uważa rodzinę

i na niej opiera całą strukturę konstytucyjną. Obok rodziny zaś, nie związek ludów lub klas, lecz związek korporacyj, reprezentujących poszczególne ośrodki życia społecznego. Poprzez gminę, parafje, zrzeszenia rolnicze, przemysłowe, handlowe, robotnicze, kulturalne itd. korporacjonizm portugalski **dąży do wyeliminowania walki klasowej.** Bowiem według Salazara „wszystkie te związki są organizacjami, wytworzonemi instynktownie przez cywilizację w miarę narastania potrzeb społecznych. Obok Zgromadzenia Narodowego, składającego się z 90 posłów, istnieje więc na wzór włoski, Izba Korporacyjna.

Portugalja jest przeto republiką korporacyjną, rządzoną „Dyktaturą salazarowską“.

Dyktaturę uważa Salazar za formę rządu konieczną, lecz tymczasową:

Wobec istniejącego chaosu konieczne było zastosowanie przemusu, metoda ta zaś narzucała zasadę całkowitej szczerości. Z całą bezwzględnością więc, niszczy wszystko zło nagromadzone i zakorzenione w państwie.

Dyktatura jest władzą prawie bez kontroli, której można łatwo nadużyć, ze szkodą dla narodu, z tego więc powodu **Salazar nie zamierza bynajmniej zapewnić jej wiecznego trwania.** Dyktatura jest tylko wstępem do nowego państwa i po spełnieniu swego podstawowego zadania nie będzie już konieczną, gdy państwo stanie się „tak silne, że będzie się mogło obejść bez pomocy“.

Salazar zachował narazie stary typ parlamentu, jednak Izba Korporacyjna ma obowiązek uprzedniego opinjowania wszelkich projektów ustaw a nawet konwencyj międzynarodowych. Dlatego wobec powołania reprezentacji narodowej dyktatury, w sensie systemu władzy ustawodawczej zależnej od rządu, już niema.

Dziesięcioletnia dyktatura salazarowska

daje ciągle wyniki pozytywne.

Porządek, dyscyplina, sprawna gospodarka i postęp w kraju, wyrastają z podłoża rewolucji moralnej i umysłowej dzisiejszych Portugalczyków. Portugalja jest krajem, który postanowił zachować ścisłą neutralność i nie dać się sprowokować żadnemi metodami, gospodarczemi czy politycznemi.

Ostatnie wypadki, między innemi wydalenie z Lizbony angielskiego korespondenta „Timesa“ za opublikowanie nieścisłych wiadomości o neutralności Portugalji, świadczą wymownie o woli portugalskiego zachowania pokoju i suwerenności.



[illegible] ogólny Lizbony, stolicy Portugalji



Fragment Lizbony.

Serrano Suner o zadaniach i działalności Falangi.

(§) **Barcelona,** 14 stycznia. **W czasie odbywającego się w Barcelonie piątego narodowego kongresu kobiecych organizacyj Falangi wygłosił hiszpański minister spr. zagranicznych przemówienie, w którem omówił zadania i działalność kobiecych oddziałów Falangi i Falangi w ogólności.**

Minister poruszył w szczególności zagadnienia ludnościowe rządu hiszpańskiego, oraz wydane przez rząd ustawy dotyczące zagadnień zdrowotności, które to zagadnienia zostały dotychczas rozwiązane. Nakreślił on ofiarną działalność hiszpańskiej akcji pomocy społecznej, będącej dziełem Falangi, apelując do Hiszpanów, aby się zjednoczyli, oraz zwrócił się z apelem Falangi pod adresem rządu o czynną pomoc przy odbudowie Hiszpanji.

Następnie Serrano Suner zaznaczył, że Hiszpaja nie zalicza się do państw, które nie biorą udziału w obecnym konflikcie, zwłaszcza, jeśli chodzi o nowy porządek i walczy z przeżytkiem. Wspomniał o wcieleniu Tangeru do Hiszpaji, a następnie o zadaniach, jakie ma do spełnienia rada hiszpańskości. Falanga nie pożałuje wysiłków w walce do ostatecznego końca przeprowadzając w swych własnych szeregach wybór najlepszych ludzi.

Zgon lorda Baden-Powella twórcy ruchu skautowskiego.

(=) **Sztokholm,** 14 stycznia. **Jak donosi Reuter z Nairobi, zmarł w Nyori (Kenya) generał lord Baden-Powell, twórca angielskiego ruchu skautowego, w 83-cim roku życia.**



Gen. Lord Boden-Powell.

W listopadzie ub. roku czuł się Baden-Powell złamany chorobą i udał się do Kenyi celem poratowania zdrowia. Zamieszkawszy tam wraz z małżonką w bułgalowie, zbudowanym na zboczu Mouth Kenya. Ostatnio bawił on w Anglji w maju 1938 r.

Generał Baden-Powell brał udział w wojnie południowo-afrykańskiej i odznaczył się w bitwie pod Maseking. Nazwisko jego stało się głośne w świecie dopiero w roku 1908, kiedy podjął on akcję organizacji ruchu skautowskiego, który w kilku latach przybrał poważne rozmiary, a w r. 1920 obejmował on 27 narodów. W r. 1929 król angielski mianował go lordem.

Olbrzymi pożar w porcie portugalskim.

(=) **Lizbona,** 14 stycznia. **W porcie Leixoes koło Oporto wybuchł ubiegłej nocy pożar wielkich rozmiarów, którego ofiarą padł szereg magazynów, wypełnionych przeważnie towarami kolonjalnemi.**

Szkody według dotychczasowych obliczeń, dosięgają cyfry przypuszczalnie 10 miljonów skudów.

Projekt ustawy argentyńskiej celem utrzymania neutralności.

(=) **Nowy Jork,** 14 stycznia. Dziennik „New York Herald Tribune“ dowiaduje się z Buenos Aires, że pełniący obowiązki prezydenta Argentyny, Cassilio, wniósł do parlamentu trzy projekty ustawy, w myśl których publikowanie artykułów i składanie oświadczeń publicznych, zagrażających neutralności Argentyny lub zawierających ataki na szefów państw zagranicznych, będąc ustawowo karane.

Wymienione projekty ustaw przewidują również kary za wszelkie artykuły i mowy, zawierające żądanie zmiany formy rządu, panującej w Argentynie.

Porozumienie w sprawie budowy bazy Stanów Zjednoczonych na Trynidad.

(=) **Amsterdam,** 14 stycznia. **Pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Wielką Brytanją — jak donosi radjo angielskie — doszło obecnie do ostatecznego porozumienia w sprawie założenia amerykańskich baz marynarki, armji i lotnictwa na wyspie Trynidad.**

Baza morska, jaka ma być zbudowana na tej wyspie, obejmie powierzchnię 11 mil kwadratowych, bazy armji oraz lotnictwa obejmą zaś łącznie powierzchnię 8 mil kwadratowych.

Wydzierżawienie tych baz Stanom Zjednoczonym nastąpiło bezpłatnie na przeciąg 99 lat.

W sprawie założenia 7 dalszych baz amerykańskich na wyspach zachodnio-indyjskich, będących w posiadaniu brytyjskiem, toczą się jeszcze rokowania.

O scalenie rolnictwa w U. S. A.

(p) **Nowy Jork,** 14 stycznia. Przeprowadzane na terenie Stanów Zjednoczonych badania doprowadziły, iż w sferach rolniczych Stanów Zjednoczonych przybierają na sile głosy, aby i ta dziedzina gospodarki została scalona w nielicznych rękach.

W ciągu ostatnich 25 lat wykazała produkcja większych farmerów (posiadających ponad 1000 akrów), zwyżkę z 19 na 25.2%. Poważna liczba wielkich majątków ziemskich stanowi własność bankową oraz osób zamożnych, które w wyjątkowych wypadkach są związane z majątkami ziemskiemi, osobiście przez nie uprawianemi, względnie zarządzanemi.

Kobiety w służbie policyjnej.

Stany Zjednoczone zorganizowały pierwsze policję kobiecą. — W walce z handlem żywym towarem i z włóczęgostwem. — Policjantki poliglotki. — W samarytańskiej służbie.

Kraków, 15 stycznia.

Przed paru dniami doniosły dzienniki, że komendy policji angielskiej na prowincji zaczęły przyjmować do służby również i kobiety. Ponieważ niewiele osób zdaje sobie dokładnie sprawę, na czem polega służba policyjna, postaramy się przedstawić w krótkich zarysach cel, obowiązki i wielką użyteczność tej instytucji.

Otóż jeszcze przed wojną wszechświatową zwrócono baczniejszą uwagę na znakomicie zakonspirowany i szeroko rozgałęziony **handel kobietami i dziećmi**. Wyrazem tego obudzenia się powszechnej baczności były konwencje genewskie z lat 1904 i 1910, zwołane celem omówienia środków

międzynarodowego zwalczania handlu żywym towarem.

Skutki realne jednak pierwszych poczynań w tym kierunku były prawie żadne. **Dopiero po wojnie wszechświatowej zareagowano silniej na ten objaw odwiecznego zła.** Otóż w r. 1921 szereg państw należących do Ligi Narodów zawarło nową umowę międzynarodową w celu zwalczania wspólnemi siłami handlu żywym towarem.

W tym celu powstały w różnych krajach **misje dworcowe**, których zadaniem stała się opieka nad młodą kobietą podróżującą koleją, a więc na terenie, gdzie najchętniej grasują werbownicy do nierządu.

Organem wykonawczym owych misyj są policje kobiece.

Użycie policji kobiecej do walki z nierządem jest pomysłem stosunkowo niedawnym. Zastosowany najpierw w Stanach Zjednoczonych, następnie w Niemczech i Anglji, dał wszędzie rezultaty dodatnie. Anglja wypróbowała go na szeroką skalę w r. 1914, gdy tłumy zbiegów z Belgji, szczególnie kobiet i dzieci trzeba było pomieścić w specjalnych obozach dla uciekinierów. Do utrzymania porządku w tych obozach, w których zaczęła się szerzyć prostytucja i choroby weneryczne, użyto właśnie policji kobiecej. Te pomyślne doświadczenia sprawiły, że poczęto następnie używać policji kobiecej **do walki z prostytucją w obozach wojskowych**, jako straż więzienną, do zwalczania włóczęgostwa, a nawet tu i ówdzie do pełnienia **służby policyjno-sanitarnej**. Zależnie od kraju, zakres działalności policji kobiecej był różny. Dopiero później uporządkował te sprawy do pewnego stopnia specjalny zjazd działaczy społecznych w Amsterdamie, który zbadawszy najgruntowniej rezultaty działalności policji kobiecej, orzekł, że kobiece siły policyjne zwrócić należy przedewszystkiem w kierunku walki z handlem żywym towarem, sutenerstwem, alfonsostwem, domami publicznemi i wogóle z prostytucją, oraz włóczęgostwem. W rezultacie tych badań poczęto organizować w wielu krajach kadry policji kobiecej z powyżej zakreślonym zakresem działania.

Tak powstała policja kobieca w Polsce,

w Szwajcarji, Szkocji, Irlandji, Finlandji, w Czechosłowacji itd.

Dzisiaj w wielu państwach używa się policjantki również do śledzenia i tropienia przestępczyń i zbrodniarek, do badania ich, bo kobiety lepiej się znają na kobietach, niż mężczyźni i lepiej umieją z niemi postępować. Było wiele wypadków, że policjantkom udało się uchronić zrozpaczone kobiety od dzieciobójstwa i samobójstwa. Najważniejszem jednak ich zadaniem wszędzie jest walka z handlem żywym towarem. -bjp.3ocąwp 7-shrdl chrdl shrdlu hrdlu

W Egipcie policja kobieca ma specjalnie ważną rolę w walce z handlem dziewczętami i to stanowisko ważne jest nietylko dla Egiptu, lecz dla całej Europy.

To też w Kairo i w Aleksandrji pracują liczne policjantki.

Każda z nich włada kilkoma językami, bo handel żywym towarem jest międzynarodowy. Dla władz egipskich okazała się policja kobieca nieocenioną pomocą, co stwierdził sam prezydent policji w Kairo, wyrażając całe uznanie i wdzięczność dla tej instytucji.

W ostatnich latach rozszerzył się zakres działania policji kobiecej. Jej przypadło w udziale zadanie ochrony dzieci i osób specjalnie zagrożonych, do których należą jednostki ograniczone umysłowo, pozbawione dachu nad głową i inne elementy, stanowiące zwykle kadry dla późniejszych przestępców. **W całym szeregu państw powołano kobiety do tej tak ważnej pracy.**

Policjantki te odbywają patrole nocne po ulicach miast, dyżury na dworcach kolejowych, rewizje w potajemnych domach schadzek, oraz prowadzą energiczną walkę **z handlem narkotykami i pornografją**. Ponadto policja kobieca umundurowana pracuje specjalnie w dziale zwalczania najstraszliwszego odłamu żebractwa, a mianowicie **żebractwa u dzieci**. Dziecko żebrzące na ulicy, to objaw groźny teraźniejszości. To strach przed przyszłością. Kiedy więc jeszcze czas, kiedy takie dziecko ulicy nie zatruje się na dobre atmosferą przestępstwa, należy je w porę wyrwać, odgrodzić od dotychczasowych zgubnych wpływów i skierować na właściwe tory, by **wyrosła z niego pożyteczna jednostka społeczeństwa!**

A dzieci tych raczej przybywało i przybywa na ulicach wielkich miast.

Są między niemi takie, które istotnie pomagają rodzicom, lub są nawet jedynemi żywicielami rodzin. Przeważają jednak osobniki puszczone samopas, bez najmniejszej opieki. **Wychowaniem ich nikt się nie zajmował, od zarania dzieciństwa przebywały w domu, gdzie gnieździł się występek i zbrodnia.** Wielu z takich przepija już grosz wyżebrany. Pije nawet największą truciznę — denaturat, zabarwiony sokiem owocowym. Przy sposobności kradnie. Oto i przyszły rabuś, zbrodniarz, oszust.

Zadaniem umundurowanej policji kobiecej jest patrolowanie po parkach, dworcach kolejowych i zajęcie się losem żebrzącego dziecka. I stosownie do potrzeby i okoliczności udziela policjantka małemu delikwentowi przestrogi, napomnienia lub doprowadza go do rodziny, organizacji opieki społecznej, a wreszcie do t. zw. „izb zatrzymań" dla nieletnich. Małoletni włóczęga doprowadzony do takiej izby, bywa przedewszystkiem zarejestrowany i skierowany do kąpieli, a po umyciu się i przebraniu w odpowiedni ubiór, udaje się do sali, będącej jednocześnie świetlicą i sypialnią. **Sale są osobne dla dziewcząt i chłopców.** Zatrzymani w salach tych **pod opieką i nadzorem policjantek oraz wykwalifikowanych pielęgniarek**, słuchają specjalnych pogadanek, oddają się różnym zajęciom gospodarskim, słowem ciągle są zajęci. Izby zatrzymań pełnią rolę punktu rozdzielczego, skąd kieruje się dzieci do sądów dla nieletnich, do zakładów poprawczych i t. p. Praca na terenie izb została włączona w sferę szczególnych zainteresowań i zadań policji kobiecej. **Praktyka wykazała, że teren ten stał się wdzięcznem polem pracy kobiet policjantek wszędzie tam, gdzie zorganizowano izby zatrzymań dla nieletnich.**

Przez te instytucje przewijało się zawsze i przewija setki dzieci. Były tam takie, które otwarcie przyznawały się do kradzieży i żebractwa, nawet zorganizowanego w sekcje i związki. Inne znowu opowiadały, że żebrząc, łączyły się w grupy „ozionków" wzajemnie się wspierających i informujących. Były zahartowane już w życiu, zacięte, o których wiadomo, że aby wywrzeć na nie jakikolwiek wpływ wychowawczy, trzebaby wielu lat żmudnej i mozolnej pracy. Ale są i takie, które płaczą. Płaczą nie z obawy przed mundurem policyjnym. Ten mundur dał im bowiem ciepłą strawę, ciepłą kąpiel i czyste na noc posłanie, a co najważniejsze dobre słowo. Leją się łzy rzęsiste, łzy najprawdziwszej tragedji z obawy przed rodzicami, którym dziecko ma być wydane. Czeka je tam bowiem nędza i kij bezlitosny z ręki ojca pijaka. Dziecko wznosi ręce do policjantki i błaga: Zmiłujcie się nade mną i nie prowadźcie mnie do domu... Nie chcę wracać do domu...

Ale oto nadchodzi wieczór. Wspólna modlitwa, poczem gasną światła i zostaje tylko świecąca się lampka przed świętym obrazem. Salę zalega cisza. I powoli sen litościwy otula biedne, młode, wynędzniałe duszyczki i prowadzi je ku najwyższemu dla nich błogosławieństwu — ku zapomnieniu...

W niektórych krajach poruczono policji kobiecej opiekę nad zwierzętami,

by się nad niemi nie znęcano, a podczas obecnej wojny regulują policjantki ruch uliczny w Anglji i w Stanach Zjednoczonych. W wielkich miasta Ameryki nadzoruje policja kobieca eleganckie bary i podejrzane kluby nocne i zadania swe spełnia doskonale. Ład i porządek w tych lokalach jest dziełem uroczych detektywek, zasiadających w wieczorowych toaletach przy stołach karcianych. Owe piękne panie potrafią niejednokrotnie przy kieliszku szampana wydobyć od swych „ofiar" więcej tajemnic, aniżeli detektywi męscy nie operujący osobistym czarem. Charakteryzują się one w razie potrzeby znakomicie i przeobrażają do niepoznania, odgrywając świetnie swoją rolę. Nie opuszczają „ofiar" tak długo, dopóki nie stwierdzą ich winy lub niewinności. A co najciekawsze, nie obawiają się tylekroć grożących im niebezpieczeństw.

Organizacja policjantek oplata obecnie cały glob. Dodatnie wyniki ich pracy uznane zostały we wszystkich krajach, które posiadają tę instytucję. O postępie, rozwoju i potrzebie policji kobiecej świadczą rosnące ciągle zastępy detektywek w różnych państwach, jak również rozszerzający się powoli ale ustawicznie zakres ich działania.

Jan Wierzbówka.

Obowiązek wyznaczania cen.

(h) **Komisarz Rzeszy dla kształtowania i kontroli cen wydał rozporządzenie uzupełniające przepisy o obowiązującej ustawie wyznaczania cen. Obowiązek wyznaczania cen nie ma na celu utrudniania życia sferom gospodarczym, lecz służy w pierwszym rzędzie dobru powszechnemu.**

Zasadniczo żąda się, aby dla każdego towaru podlegającego obowiązkowi wyznaczania cen, istotna cena była jasno i wyraźnie wymieniona. — Z tego też względu również i hurtownik jak i fabrykant podlega temu obowiązkowi o ile bezpośrednio towary dostawia konsumentowi. **Ze środków żywnościowych należy także wyznaczać wyroby tytoniowe, oraz napoje wszelkiego rodzaju o ile to nie są wody lecznicze lub wody służące celom lekarskim.** — Kwiaty i rośliny ozdobne również i wszelkie wieńce, bukiety, kosze podlegają obowiązkowi wyznaczenia cen. Natomiast temu obowiązkowi nie podlegają rośliny i kwiaty sprzedawane bezpośrednio ze zakładu ogrodniczego, inspektów lub tp. — **Z materjałów piśmiennych wyznaczać należy przedewszystkiem koperty, bloki listowe i papier przebitkowy.** Z działu konfekcji należy nietylko wyznaczać gotowe już ubiory, lecz także i dodatki jak kapelusze, rękawiczki, chusteczki, parasole i obuwie. Również i z grupy towarów dla gospodarstw domowych wyznaczać cenami należy między innemi wszystkie meble, dywany, firanki, bieliznę pościelową i stołową, naczynia kuchenne, nakrycia stołowe, lampy, żyrandole, odbiorniki radjowe, aparaty muzyczne, obrazy, książki, wazy, maszyny do szycia, odkurzacze, klatki, stoiska do kwiatów, wózki ręczne, proszki do prania i czyszczenia, zegarki, torebki, mapy biurowe, narzędzia oryginalne, obrazy.

Dla towarów niewystawionych na miejscu widocznem na sprzedaż, obowiązują specjalne przepisy. — Celem umożliwienia wszystkim zastosowania się do powyższego rozporządzenia komisarz Rzeszy przedłożył dla handlu pojedyńczego oraz dla rzemiosła termin wprowadzenia rozszerzonego rozporządzenia o obowiązku wyznaczenia cen aż do dnia 1 lutego br. Począwszy od tego okresu urzędy kontroli cen będą przeprowadzały stałą kontrolę celem stwierdzenia czy wypełniono przepisy o wyznaczeniu cen. Przeto czas do 1 lutego 1941 winni wszyscy kupcy wykorzystać, aby później uniknąć surowych upomnień i kar.

(h) **NOWE POLEPSZENIA W UBEZPIECZENIU SOCJALNEM.** Minister pracy Welte ogłosił artykuł charakteryzujący dotychczasową pracę administracji socjalnej w czasie wojny. W związku z tem minister Rzeszy zapowiedział nową ustawę, która przewiduje daleko idące polepszenie w świadczeniach na pewnych określonych dziedzinach, ustawodawstwa socjalnego. — Motywem przyświecającym tym polepszeniom jest przystosowanie ustawodawstwa socjalnego do wymogów wojny.

JERZY RACKI.

Strzały w podziemiu

4)

— A czy pani wie — zwrócił się do Marysi Rzecki — że źle zrobiono. Jak już człowiek chce się zabić — to nie powinno mu się przeszkadzać. Im mniej ludzi na świecie, tem lepiej, zwłaszcza ludzi nieszczęśliwych. Niech panni pamięta, że jak ja... to nie wolno mnie ratować...

— Dlaczego pan miałby się zabijać?

— Hm. Dlaczego? Równie dobrze możnaby się zapytać, dlaczego miałbym dalej żyć. Czyż nie?

— Pan jest jeszcze bardzo młody. Z pewnością jakaś panienka odmówiła panu pójścia na spacer i pan już tak się przejmuje.

— Nie, to nie to, a raczej nietylko to. Niech pani zresztą spojrzy na naszą redakcję. Kto w niej ma co do gadania? Ja w każdym razie nie. Używa się mnie do najgorszych robót i jeszcze ciągle są ze mnie niezadowoleni. A to, że piszę za mało, to znowu za dużo. To znowu, że kogoś zaczepiłem, albo kurat jest znajomym szefa. I tak w kółko. I za to wszystko 300 zł. na miesiąc. A kiedy widziałem podanie jednego z kolegów, który prosił o podwyżkę, bo — jak pisał — nie ma z czego żyć. A bierze 1.500 zł. miesięcznie! Widzi pani, to jest los.

—Cóż dopiero ja mam powiedzieć! — odważyła się szepnąć Marysia, która porwał stek wynurzeń Roberta. — Ja mam tylko 200 zł.

— Tak, ale pani jest kobietą.

— No i cóż z tego? Muszę utrzymywać matkę i brata, który chodzi do gimnazjum i masę pieniędzy kosztuje. A pan wie ,że każda kobieta chce porządnie wyglądać. A czynsz, a elektryka...

— Ale pani może wyjść dobrze zamąż!

— Kpi pan chyba. Ktoby się ze mną żenił. I jeszcze z tem, że przecież nie mogę matki i brata zostawić na łasce losu. Przecież muszę im pomagać, dopóki brat nie zacznie zarabiać.

Robert przyjrzał się dokładniej dziewczynie. Nie ulegało wątpliwości, że była ładna. I taka dobra przytem, taka kobieca, miękka, spokojna. Ona napewno wyszłaby za niego zamąż, gdyby się jej oświadczył. Ale znów przypomniała mu się Lola i niedawne postanowienie ożenku. Tak, on musi ożenić się z Lolą. Na znak protestu i demonstracji przeciwko całemu światu. A Halina?...

I znowu przypomniała mu się scena w jadalni Ostermanów. Ledwie zabliźniona rana otwarła się na nowo. Coś załamało się w nim. Wstał od maszyny, poszedł w ciemny kąt redakcji, oparł głowę na rękach i zatonął w myślach. Ani się spostrzegł, jak usnął. Alkohol, wypity w nadmiernej ilości zmorzył go. Zapomniał o swych troskach i spał, pojękując cicho przez sen.

Brzozowski wyszedł ze swego pokoju. Zobaczył, że Rzecki śpi, podszedł więc do Marysi i szybko podyktował jej niedokończone przez Roberta wiadomości. Nie było tego wiele i nic ciekawego. Ale musiało być zamieszczone. Świtało już, kiedy Marysia podniosła się z krzesła i podeszła do Roberta. Położyła miękko rękę na jego włosach. Obudził się. Spojrzał na nią półprzytomnemi oczyma.

— Co się stało?

— Nic szczególnego. Zasnął pan poprostu. Ale trzeba już iść do domu.

— Do domu?

— No tak. Już po robocie.

— Ale ja muszę jeszcze pisać!

— Nie trzeba. Brzozowski za pana wydyktował, coś tam dodał i już. Niech pan się ubiera. Idziemy razem.

Rzecki usłuchał jak małe dziecko. Nie mógł zapomnieć o swej krzywdzie. Zanurzał się raz po raz w swej rozpaczy i nie mógł znaleźć wyjścia. Ale obok tej dziewczyny czuł się dobrze. Dał się więc kierować. Wyszli obydwoje, kiedy już polewano i sprzątano ulice. Spotykali niewyspanych ludzi, śpieszących do pracy. Wszędzie słychać było głośne ziewanie. Tu i ówdzie trafił się jeszcze zapóźniony bywalec dancingów i restauracyj. Gdzieś tam zastukotały kopyta dorożkarskiej szkapy, odwożącej tulącą się do siebie parę z modnego baru. Wśród gałęzi ćwierkały ptaki, zapowiadając nadchodzący dzień.

Marysia wsunęła mu rękę pod ramię. Jakże miło było czuć koło siebie kogoś bliskiego. Rzecki mimowoli przytulił tę rękę do siebie. Marysia nie odpowiedziała na to. Bała się spłoszyć Roberta. Czuła do niego coś nakształt matczynego uczucia.

Robert nie patrzył, gdzie idzie. Stanęli przed jakąś bramką i Marysia wyjęła klucz od bramy. Otwarła stare drzwi.

— Gdzie idziemy? Pytał się Rzecki.

— Do mnie. Nie może pan zostać sam

— Jakto do pani, przecież jeszcze kto zobaczy...

— Niech się pan nie martwi. W domu jest moja matka. Ona się już panem zaopiekuje.

Robert nic nie odpowiedział. Później przypominał sobie, że wchodził po jakichś schodach, otwarły się znowu jakieś drzwi, a potem jakaś miła starsza pani podała mu dobrej kawy, pomogła mu się rozebrać i położyć się do łóżka. Nie pytał się czy jeto łóżko i skąd ma na sobie jakąś dziwną piżamę. Zdołał tylko wyszeptać „dziękuję" i natychmiast zasnął, zmęczony przeżyciami całego dnia.

A tymczasem Marysia opowiadała matce całą scenę w redakcji i o tem, jak się zdecydowała zaopiekować się młodym człowiekiem.

— Bo, proszę mamy — mówiła — Robert, to tak, jak dziecko. Czy mama zauważyła, jakie on ma jeszcze dziecinne oczy? A usta, jak mu się na płacz krzywią. Ale on oczywiście nie płacze. To mężczyzna.

Matka nie odpowiadała. W milczeniu gładziła włosy córki. Cóż miała powiedzieć? Czyż nie zdawała sobie sprawy z tego, że Marysia tęskniła do miłości. Musiała w skrytości marzyć o tem, że kiedyś będzie miała własny dom, męża, może dzieci. Ale tymczasem marzenia te musiały być odkładane na później. Może na ten czas, kiedy już będzie za późno. Bo zanim Jurek zacznie zarabiać, to upłynie sporo czasu. Marysia wtedy będzie już mocno zaawansowana w latach, a starej, ubogiej panny nikt nie weźmie.

To też rozumiała stara matka, co to mówiła Marysia. I cieszyła się, że córka znalazła takiego człowieka, którym trzeba było się zaopiekować. Oczywiście narazie nie można było o tem mówić, aby ten młody człowiek ożenił się z Marysią. Ale kiedyś, kiedyś, kto wie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co dzień niesie?

Puściła w obieg fałszywe banknoty.

(h) Kilka tygodni po zajęciu Zaolzia jesienią 1938 r. w całym powiecie Teschen była olbrzymia ilość fałszywych banknotów i monet złotowych w obiegu. Warszawscy i łódzcy „specjaliści" zorganizowali cały szereg szajek, które wykorzystując nieznajomość złotowych monet przez ludność — puściły falsyfikaty w obieg. Między innemi na terenie powiatu grasowała banda, składająca się z 2 mężczyzn i 1 kobiety, która z Warszawy przybyła do Jablunkau. Zgrane towarzystwo zjawiało się w całym szeregu sklepów, gdzie po załatwieniu małych zakupów płacono zazwyczaj 10-złotową monetą, tak że w przeciągu jednego dnia puszczono przeszło 20 falsyfikatów w obieg. Już w swoim czasie sąd polski skazał dwóch mężczyzn na 4 lata ciężkiego więzienia. Kobieta natomiast, niejaka Natalja Lewandowska z Warszawy, skazana na tą samą karę założyła apelację. Na ponownej rozprawie Izby Karnej w Teschen oskarżona jak najenergiczniej zaprzeczała jakoby wiedziała, iż puszczone przez nią pieniądze były fałszywe. Sąd nie dał jej wiery i skazał ją powtórnie na 4 lata ciężkiego więzienia, utratę praw honorowych na przeciąg pięciu lat, oraz stały nadzór policyjny po odsiedzeniu kary.

Żył z kradzionych psów.

(h) Przed Wielką Izbą karną Sądu Okręgowego w Kattowitz dnia 10 stycznia br. odpowiadał 21-letni Jerzy Dydok, zamieszkały w Idaweiche. Młodociany przestępca oskarżony o dokonanie kilku kradzieży przyznał się, iż dotychczas jeszcze nie pracował, będąc początkowo na utrzymaniu matki a potem siostry. Gdy siostra w końcu zażądała od niego, aby zajął się uczciwą pracą lub w jakiś inny sposób starał się pomóc w utrzymaniu rodziny, zaczął w okolicy Idaweiche kraść psy, które zabijał, sprzedając następnie ich tłuszcz. Gdy w maju 1940 r. skradł u pewnego rzeźnika w Ochojcu psa, zauważył iż w komórce znajduje się kilka gęsi. Po zaprowadzeniu psa do lasu wrócił do komórki, lecz został przyłapany. Gdy rzeźnik chciał go przytrzymać aż do przybycia policji, zranił go siekierą w rękę. Sąd uznając jego trudne warunki egzystencji, skazał go jedynie na 9 miesięcy więzienia.

(h) **SZACHROWAŁ CYTRYNAMI.** Mniej więcej przed rokiem żyd Czapelski zamieszkały w Sosnowitz zakupił w Kattowitz większą ilość cytryn oraz sacharyny, sprzedając następnie te towary po znacznie wyższej cenie w Warszawie. Za uzyskane pieniądze kupił w Warszawie nowe towary, które usiłował przemycić na teren Rzeszy. Czapelski dopuścił się tem samem przestępstwa dewizowego i skazany został przez Wielką Izbę Karną Sądu Okręgowego w Kattowitz na 3 miesiące więzienia oraz na grzywnę w wysokości 700 RM.

(h) **SKAZANIE NIEBEZPIECZNEGO KIESZONKOWCA.** W piątek dnia 10 stycznia br. odpowiadał przed Sądem Grodzkim młodociany Antoni Kosicki z Sosnowitz, oskarżony o dokonanie kradzieży kieszonkowej. Wyzyskując tłok na dworcu w Sosnowitz skradł pewnemu urzędnikowi kolejowemu portfel zawierający 55 RM gotówki oraz wszystkie papiery i dowody. — Niedługo potem usiłował w hali targowej w Kattowitz ukraść pewnej kobiecie z kieszeni 40 RM oraz kartę odzieżową. Oprócz tego Kosicki mając do dyspozycji skradzione dokumenty występował pod fałszywem nazwiskiem. Sędzia Grodzki skazał go na 9 miesięcy więzienia.

(h) **SCHWYTANI NA GORĄCYM UCZYNKU.** W tych dniach policja zaaresztowała i oddała w ręce Sądu Grodzkiego w Sosnowitz dwóch żydów, którzy przekroczyli przepisy o gospodarce wojennej. W tym samym dniu zaaresztowano również dwie żydowskie właścicielki sklepów, które odpowiadały przed Sądem Grodzkim w Sosnowitz za przekroczenie cen oraz za nie wywieszenie cennika.

Pierwszy wyrok śmierci w Bielitz.

Ojciec, matka i syn za nieprawne posiadanie broni przed sądem specjalnym.

(h) Sąd specjalny Kattowitz urzędował w czwartek, dnia 9 stycznia br. po raz pierwszy w sądzie grodzkim w Bielitz, gdzie rozpatrywał sprawę przeciwko trzem osobom z powiatu Bielitz, oskarżonym o nieprawne posiadanie broni. Oskarżonymi byli 45-letni Franciszek Korzonkiewicz, zamieszkały w Czancu, jego 18-letni syn Czesław, oraz jego 52-letnia żona Anna.

Głównemu oskarżonemu Franciszk. Korzonkiewiczowi zarzucono, że wbrew rozporządzeniu Głównodowodzącego Armji z dn. 20 września 1939 r. **przechowywał aż do dnia 19 września 1940 r. granat ręczny.** Syn i żona byli oskarżeni o współudział, ponieważ oboje **wiedzieli o nieprawnem posiadaniu granatu ręcznego i nie zameldowali o tem władzom.**

Podczas przesłuchania główny oskarżony oświadczył, że granat ręczny **znaleziony został przez jego córkę.** Złożył on wprawdzie u dowódcy wojskowego zameldowanie, lecz wtedy oświadczono mu, że granat ręczny **później zostanie mu odebrany.** Gdy nikt nie zjawił się po odbiór granatu ręcznego **zakopał go następnie w ogrodzie swego domostwa.** Współoskarżeni przyznali się, że wiedzieli o istnieniu granatu ręcznego, nie uważali jednak za stosowne złożyć o tem zgłoszenia.

Z kolei przesłuchano dwóch świadków. Wachmistrz żandarmerji Kirchhoff oświadczył, że o istnieniu zakopanego granatu ręcznego **dowiedział się od pewnego zbrodniarza.** Na podstawie zeznań owego zbrodniarza główny oskarżony podobno trudnił się dostawą granatów ręcznych dla osławionej i groźnej szajki bandyckiej. Granat ręczny, wyrób francuski, używany był przez byłe wojsko polskie, był starannie zakopany **i znaleziono go w stanie zupełnie zdatnym do użycia.**

W mowie swej prokurator zaznaczył, że na podstawie zeznań świadków doszedł do przekonania, że zeznania Korzonkiewicza są niezgodne z prawdą. Jest rzeczą niemożliwą, aby dowódca armji niemieckiej zostawił w swoim czasie granat ręczny niejako w przechowanie u oskarżonego. Pozatem staranne opakowanie granatu świadczy o tem, że **oskarżony chciał granat ręczny zostawić dla siebie i utrzymać go w stanie zdatnym do użycia.** Także i zeznania obu współoskarżonych są niewiarogodne. Przeto domaga się dla głównego oskarżonego kary śmierci oraz dożywotniej utraty honorowych praw obywatelskich.

Po naradzie przewodniczący sądu ogłosił wyrok, mocą którego Franciszek Korzonkiewicz skazany został na karę śmierci, oraz na dożywotnią utratę honorowych praw obywatelskich. Syn jego Czesław ze względu na jego młodociany wiek otrzymał karę jednego roku więzienia, podczas gdy żona Anna skazana została na 3 lata ciężkiego więzienia, oraz utratę honorowych praw obywatelskich na przeciąg lat trzech.

Stracenie trzech zbrodniarzy.

(h) Dnia 11 stycznia br. stracono urodz. dnia 20 sierpnia 1916 r. Augustyna Klisa, urodz. dnia 5 maja 1921 r. Jana Sadlika — oraz urodz. dnia 8 października 1922 Stan. Grabskiego, zamieszkałych w Międzybrodziu w powiecie Bielitz i skazanych swego czasu przez Sąd Specjalny w Kattowitz na karę śmierci, oraz na dożywotną utratę praw obywatelskich Klis, Sadlik i Grabski uzbrojeni w karabiny trudnili się kłusownictwem, strzelając wielokrotnie do leśniczych i gajowych, którzy chcieli ich ująć.

Szkoła przyszłych żon w Tokio.

(Stan). **Kraków**, w styczniu.

Małżeństwo jest nietylko w Japonji, ale także na całym świecie sztuką, którą warunkuje coś więcej, niż tylko wzajemna miłość, dochody męża i dobra wola żony podawania mężowi codziennie jego ulubionej potrawy. A przecież nie będzie przesadą, jeśli powie się, że **małżeństwo stawia Japonce jeszcze wyższe wymagania, niż Europejce lub Amerykance.** W stosunku do męża musi Japonka przestrzegać form zewnętrznych, które zaledwie mogą pomieścić się w głowie kobiety europejskiej. Małżonek zwraca się np. do swej żony: „Masz!", albo „Jedz"; gdy natomiast żona obierana coś mężowi, powinna powiedzieć mniej więcej: „Niech pan będzie łaskaw jeść". Japonka, która w Europie spotyka się z wyszukaną grzecznością mężczyzn, jest zaskoczona; **wprost komiczne wrażenie robi na niej Europejczyk, pomagający jej ubrać płaszcz.** W Japonji jest właśnie odwrotnie. **Żona pomaga mężowi przy wkładaniu palta i podaje mu kapelusz.** Byłoby oznaką bardzo złego wychowania, jeśliby żona zaniedbała tego obowiązku.

Wogóle kobiety japońskie mają **więcej obowiązków od kobiet innych ras.** Zwykle z chwilą wyjścia zamąż. Japonka staje się nie tylko żoną swego męża, ale także jego służebnicą, jego kucharzem, krawcem i dostawcą artystycznych rozrywek.

W Japonji kobiety szyją same prawie wszystko: koce, portjery, bieliznę i ubrania dla siebie, dzieci i męża.

Japoński tryb życia i podział dnia daje pani domu bardzo dużo zajęcia. Wobec tego, że pokoje sypialne w pełnem tego słowa znaczeniu nie wchodzą w skład mieszkania japońskiego, do obowiązków kobiety należy zamienianie wieczorem pokoju mieszkalnego na sypialnię. Rano kobieta wstaje znacznie wcześniej od męża, by ugotować dla niego nietylko kawę z chlebem, ale także ryż i inne potrawy.

W Tokio istnieje **szkoła narzeczonych**, której celem jest przygotowanie młodych dziewcząt do zadań, które czekają je w małżeństwie. **Szkoła liczy się z tem, że uczennice mogą otrzymać za mężów ludzi, ściśle przestrzegających starych zwyczajów.** Z drugiej strony szkoła przewiduje, że przyszli mężowie wychowanek będą od nich żądali, by po-południu pisały im na maszynie listy handlowe, a wieczorem szły z nimi na dancing. Na wszelki wypadek program nauczania obejmuje wszystko czego może wymagać zupełnie nowoczesny małżonek jak również to, czego może żądać mąż, przestrzegający dawnych tradycyj.

Małżeństwo hołdujące starym tradycjom nie urządza u siebie przyjęć, ani też nie chodzi na bale. Natomiast do umiejętności żony powinno należeć wytwarzanie odświętnego nastroju dla samego męża. W tym celu przyszła żona uczy się obok zajęć praktycznych także śpiewu, gry na fortepianie i **gry na starojapońskich instrumentach.**

Do tradycyjnych umiejętności, które szczególnie starają się pozyskać kandydatki na małżonki, należy przedewszystkiem ceremonja przyrządzenia i podawania herbaty, oraz sztuka układania bukietów. Umiejętność artystycznego rozmieszczenia kwiatów w wazach jest dla japońskiej pani domu prawie równie ważna, jak dobre przyrządzanie ryżu.

Ceremonja serwowania herbaty jest niemał wiedza, która obok dokładnych wiadomości wymaga także dużej dozy wdzięku. **Herbatę gotuje się zawsze w pokoju w obecności gości.** Pani domu wnosi samowar i naczynie, w którem rozniecił ogień przy pomocy węgla drzewnego. Bez względu na ilość gości podaje się im herbatę tylko w jednej filiżance. Gdy pierwszy gość wypije herbatę, gospodyni myje filiżankę, osusza ją przy pomocy ściereczki i ponownie napełnia, by podać ją następnemu gościowi. **Filiżankę musi podawać każdemu z osobna w przepisanej postawie, przyczem specjalny przepis określa pozycję każdego palca, obejmującego szeroką filiżankę.**

W nauce podawania herbaty i układania bukietów biorą udział prawie wszystkie uczenice, nawet i te, które po wyjściu zamąż nie zamierzają ściśle przestrzegać tradycyjnych zwyczajów. Do dobrego tonu należy jednak, by tradycje te znać i należycie stosować.

Także godziny nauki tańca cieszą się tłumnym udziałem wychowanek. Tutaj uczy się starych i nowoczesnych tańców. — Dużą wziętością cieszą się tańce, pochodzące z Ameryki.

Większość uczenic, to dziewczęta bardzo młode, prawie jeszcze dzieci. Według ustaw japońskich mogą już wychodzić zamąż mając lat 15. Wybór męża takiej młodej osóbki zależy jednak od rodziców. **Bez ich pozwolenia może dziewczyna wyjść zamąż dopiero po ukończeniu 25 roku życia,** a mężczyzna, mając lat. 30. Według powszechnie obowiązującego zwyczaju, przyszłego męża, względnie żonę swych dzieci, wyznaczają rodzice. Nawet dziewczęta pracujące zawodowo, są pod tym względem przeważnie nadal zależne od swych rodziców.

Z tych względów jest Japonja jedynym krajem, w którym zdarzają się jeszcze dzisiaj romantyczne uprowadzenia panien. — Jak w takim wypadku należy zachować się, tego już nie wykładają w szkole narzeczonych.

Przyroda najzdolniejszym artystą.

Jeżeli będziemy obserwowali przez lupę spadające płatki śniegu, to przekonamy się, że każdy z tych płatków jest zespołem malutkich kryształków, które grupują się w sześcioboki o odgałęzieniach dziwnie skomplikowanych.

To samo co o śniegu, można powiedzieć i o szronie, który osadza się na gałęziach drzew lub naszych zamarzniętych szybach.

Nie zatrzymując się dłużej nad naukowem wytłumaczeniem tego zjawiska, które polega na zbliżeniu biegunów każdej cząsteczki wody, według dobrze znanych praw, stwierdzamy jedynie, że kryształki śniegu są cudownemi dziełami sztuki.

Obserwator amerykański Wilson Bentley zgromadził 4 tysiące fotografij różnych kryształków. Nie ma chyba na świecie złotnika, jubilera, ceramika, koronkarki czy hafciarki, którzyby mogli wymyśleć bardziej delikatne i eleganckie modele o tak skończonej harmonji.

Sprytny pies.

Pewien artysta opowiada, że miał w domu rocznego foksteriera, który spał w jego sypialni i codziennie budził go szczekaniem, niejednokrotnie za wcześnie. Wkońcu artysta nauczył psa, by budził go zawsze o godz. 7 rano.

Okazało się, że pies umiał być bardzo punktualnym. Zaledwie rozległo się siódme uderzenie zegara, pies wskakiwał na łóżko i budził swego pana, liżąc jego ręce i twarz.

Kiedy został wprowadzony czas letni, pies nie pomylił się, lecz jak i dawniej, przystąpił do budzenia o godz. 7. Z tego okazuje się, że pies kierował się przy budzeniu uderzeniem zegara, co wskazywałoby na to, że i psy potrafią liczyć.

Naczelny redaktor: Leopold Reinober. Redaktor odpow.: Bruno Romana. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kubiow. Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie Adolf-Hitlerstrasse 3.

Prawo serji.

(Humoreska).

Nie trzeba wcale a wcale być filozofem, by móc dowodzić, że istnieje na świecie niepisane prawo serji.

Jurystą nawet być się nie musi, żeby uznać jego wszechwładne panowanie na tym padole egzystencji.

Boć wie o niem każdy: Młody i stary, bogaty i biedny, szczęśliwy i kandydat do stryczka własnoręcznie umocowanego u lampy.

Na niem opierają się tak epokowe wynalazki, jak gra na loterji, na jego rachubach polegają pięciokrotne po sobie następujące małżeństwa...

Albowiem przegrywasz — śmiej się! Normalna to rzecz! Zwykłe prawo serji! Odmieni się kiedyś przecie i wówczas znowu będziesz wygrywał! Aż znajomi, powinowaci i przyjaciele pożółkną z zazdrości.

Poco ten lub ów żeni się po raz niewiadomo który? Warjat, czy kiep licho? Ale! Mądry człowiek! Wyznawca aforyzmów Wschodu:

„...Jeśliś nie znalazł, szukaj wciąż,
Raz znaleźć musisz przecie...
Dokoła chodź, wokoło krąż,
Jeśliś nie znalazł, szukaj wciąż..."

Znalezie z pewnością to, czego chce... Tylko cierpliwości trochę...! Prawem serji odmieni mu się... Jak amen!

Jeżeli ktoś ci wciąż w gronie najbliższych umiera, nie rozpaczaj! Bo pewnego dnia ty im znowu umrzesz, by dowieść prawa serji... A widzisz!

Gdzie spojrzysz — to prawo panoszy się! Zęby cię bolą od 2-ch tygodni? To cóż z tego? Ustaną może za drugie dwa tygodnie i potem ani rusz z boleniem, choćbyś nawet chciał!

Ale do rzeczy!

Ziutek Lala, przemiły chłop, budowy herkulesowej, końskiego apetytu i zdrowych nerwów, doświadczał od miesiąca złej passy osobiście...

Był to wogóle nadzwyczajny chłop!

Szczery jak złoto, wzrostu miał drab metr dziewięćdziesiąt pięć, głos — ba! co za głos! Bas najwspanialszy pod słońcem! Roz, za studenckich jeszcze czasów, gdy w kolegjalnym kościele zepsuła się basowa piszczałka w organach, przez 6 niedziel zastępował basowy klawisz, aż sklepienie drżało i wieczna lampka przed ołtarzem gasła!

Łagodny jak cielak lub baranek, druh serdeczny i kolega do rany przyłóż! Ważył 100 mniej więcej kilo, a humor —! Bomba naładowana beztroską!

Powodzenie u niewiast miał wprost niesamowite szelma, kochały się w nim pensjonarki i sklepowe, szwaczki, modystki i subretki, nawet gospodyni, u której odnajmował pokój na spółkę z panem Zbysiem Ciapelką, dopiero po 3-ch dniach upomniała mu się o komorne!

Ano, — nie każdy w czepku się rodzi lub pod parasolem!

Bo Ziutek Lala urodził się na plaży; pod wielkim barwnym parasolem... I może dlatego miał takie słoneczne życie...

Dotąd chyba...

Bo, jak rzekliśmy, od miesiąca już opuściło Ziutka szczęście... Popularnie mówiąc — djabli go brali od 3-ch zgóra tygodni na wszystko!

Nie szło mu nic, lub szło mu jak z kamienia...

„Rozumiesz bracie — mówił do Zbysia Ciapelki, chodząc olbrzymiemi krokami po pokoju — że jak się bieda na człowieka weźmie, to nie odlezie, aż sama uzna za stosowne...

Kup w taki czas rękawiczki... W domu przekonasz się, że za ciasne!

Wybierz sobie garnitur u krawca z ostatnich 5-ciu metrów pobodającej ci się materji... Zrobi ci do niczego, źle — że ani poprawki nie pomogą!

Dostaniesz od kogoś prezent... Wstyd ko muś do niego się przyznać!

A niewieście szepnij duser układny, to ci powie, żeś świntuch i odpowiednią opinję urobi ci w towarzystwie!".

Otóż i panu Ziutkowi Lali tak się w onym czasie wiodło.

Ze „przekraczające wszelkie granice przyzwoitości umizgi", jak się o nim wyrażono — do panny Basi, jedynej córeczki dyrektora kamieniołomów, gdzie udzielał lekcyj matematyki bratu jej, 4-klasiście, wymówiono mu w połowie miesiąca miejsce, dając odszkodowanie za jeszcze dwa, ot, z dobrego serca...

Że umizgała się doń, jak tyle innych, faktycznie panna Basia, w to nikt z domowników nie chciał uwierzyć.

„Za dobrze wychowana panienka — rzucano nań kamieniem potępienia — tylko on winę ponosi zadurzenia się dziewczyny...".

A panna Basia oczarowana drągalem metr dziewięćdziesięciopięcio-centymetrowym, myślała o weronalu i kwasie karbolowym po jego odejściu. Ledwo zapobieżono nieszczęściu, wydając ją niedługo zamąż za jakiegoś wdowca, niedbającego o „opinję" panny.

Strata lekcji kieszeniowo podkopała interesy Ziutka, więc rozsierdził się srodze na niesprawiedliwość losów, sam nie chcąc wierzyć w idące nań pie czasy...

Wuj, którego był wychowankiem, po stracie ojca, pogniewał się na niego o jakieś głupstwo i napisawszy list z wymówkami i morałami, nie nadesłał zwykłej miesięcznej „forsy" pupilowi.

Zgrzytnął zębami Ziutek, zmiął list w olbrzymiej łapie i cisnął go z pasją za piec.

Gdy wieczorem chłopak od szewca przyszedł upomnieć się o zapłatę za zelowki, bas Ziutka rozbrzmiał słoniowym rykiem po domu.

Pani Banialska, gospodyni Ziuteczka, zapukała przez ścianę, prosząc o spokój. Gdy atoli Ziutek nie ustawał kląć do 11-tej

Z DNIA.

Mgła.

(Jo) Rano toniemy we mgle, ciężkiej, przenikliwej i białej, jak klej roślinny. Mgła nahalnie przyczepia się do płaszcza, butów, do czapek, kpi sobie z kobiet, którym smaruje siwe wąsy, brwi i rzęsy, choćby były najdokładniej hennowane, ukrywa tajemniczo tramwaje, łażące sennie jak homerowskie Cyklopy jednookie, chichoczące cieniutkim śmiechem dzwonków, jakby się im jeszcze śniły nieruchome mury remizy.

W mgle ludzie snują się jak majaki, każdy może uchodzić za marzenie, nierealne zjawisko, popielaty cień i dopiero wtedy, kiedy spotka się ze słupem telegraficznym, wydaje bezkształtny, nieartykułowany dźwięk, który przy dobrej woli możnaby nazwać ludzki.

Mgła także osiada na mózgi i ciężarem opada na serca, ale... nie wszystkich. Jest to stworzenie figlarne, właźliwe i zmieniające miejsce przysłowiowego zamieszkania. Gdybyśmy wyznawali bóstwa olimpijskie, możeby nam jakiś Zeus wytłumaczył, skąd się bierze ta boska mgła, gdzie się przejaśnia, a gdzie gęstnieje. Podobno nad Finlandją teraz najcięższe mgły panują, a u nas możnaby zaprawiać wszystkie zupy, gdyby się tak zamieniła w śmietanę.

CIEKAWOSTKI.

W Indjach żyje parę miljonów ludzi, którzy uchodzą za świętych, nie mają żadnego zajęcia, porzucają swe domy i rodziny, smarują się krowim nawozem, zmieszanym z popiołem, a czas spędzają na pielgrzymkach od jednej świątyni do drugiej.

* * *

W indyjskiem mieście Koczin prawie 10 procent ludności zapada na straszną chorobę, polegającą na zniekształceniu rąk i nóg do tego stopnia, że wyglądają jak kloce. Jest to jedna z najstraszniejszych chorób, znanych przez medycynę (elephantiasis).

* * *

Niektórzy indyjscy asceci „odpoczywają“ na łożach, w których rolę materaca odgrywają najeżone kolce żelazne.

* * *

Maharadżowie posiadają niekiedy oryginalne źródła dochodów: za złożenie im hołdu spojrzeniem pobierają 3 rupie; za złożenie hołdu przez dotknięcie 12 rupii; za pozwolenie umycia sobie nóg 18 rupii; za zaszczyt kołysania 24 rupie; za przyjemność siedzenia obok 36 rupii; za rozkosz jedzenia pożywienia wyplutego przez maharadżę 10 rupii; za picie wody, pozostałej po wykąpaniu się maharadży 11 rupii i t. d.

* * *

Hinduski noszą niekiedy tak olbrzymie i ciężkie złote kolczyki, że obciągają płatki uszu wdół aż do zetknięcia się ich z ramionami.

* * *

Są w Indjach ludzie, którzy trzymają ramiona złożone ponad głową dopóki nie uschną i nie znieruchomieją w stawach, poczem nie mogą już ich nigdy opuścić.

* * *

W roku 1554 zdarzył się niezmiernie ciekawy i wprost niewiarygodny wypadek. — Kiedy ciało świętego Franciszka słynące z cudów wystawiono na widok publiczny, jakaś fanatyczna portugalska niewiasta, pod pretekstem całowania świętej stopy, odgryzła dwa palce licząc na to, że uda się jej zabrać ze sobą tę cenną relikwję.

Katastrofa kolejowa w Hiszpanji.

(=) **Tortosa**, 14 stycznia. **W niedzielę rano pomiędzy Alcanar a Vinaros wykoleił się pociąg towarowy. 30 wagonów stoczyło się z nasypu. Sześciu urzędników kolejowych poniosło śmierć.**

Po nalotach niemieckich na Londyn.

Zdjęcie nasze przedstawia gmach giełdy w Londynie, z którego po nalocie lotników niemieckich pozostały jedynie gruzy. (Zdjęcie nadesłane drogą radjową via N. Jork).

Jak widzi człowiek i zwierzęta?

Kraków, w styczniu.

Gdybyśmy patrzyli na świat oczyma muchy, to widzielibyśmy go zupełnie innym. Oko muchy składa się, jak wiadomo, z szeregu poszczególnych oczek, razem połączonych. Mucha więc widzi liczne ułamki obrazów, które łączą się u niej razem w całość. Jej sposób widzenia moglibyśmy porównać z obrazkami, jakie umieszczały nasze dzienniki przed kilkunastu laty, a które złożone były z całego szeregu odpowiednio rozmieszczonych punktów.

Że mucha posiada niekoniecznie dobry wzrok, wychodzi **na korzyść pająkom**. Podczas gdy dla naszego oka pajęczyna jest dobrze widoczną, mucha przeważnie nie zauważa jej. Gdy weźmiemy ziarnko grochu, uczernimy je, zawiesimy na nitce i wprawimy w ruch wahadłowy, okaże się, że muchy-samczyki będą goniły za ziarenkiem, a nawet siadały na niem, sądząc, że to samiczka.

Także wzrok pająków nie jest bynajmniej dobrym. I one z odległości 15 cm nie potrafią odróżnić muchy od kuleczki woskowej. Swoją ofiarę rozpoznaje pająk **dopiero z odległości 4—5 cm.** Tylko niektóre pająki mają oczy, które są dla nich prawdziwemi lornetami, bo mogą nimi obserwować przedmioty odległe aż o... pół metra.

Pszczoły posiadają specjalną **zdolność odróżniania barw.** Jeżeli my np. umieścimy na białej płaszczyźnie lekko żółty kwiatek, to w pełnem słońcu nie będziemy go mogli dostrzec. Pszczoła jednak bez trudu odkryje go, z czego wynika, że widzi ona także promienie ultrafiołkowe, które są niewidoczne dla ludzkiego oka.

Prawie ślepemi są mrówki, chociaż posiadają oczka, podobnie jak i inne owady. Tylko niektóre rodzaje mrówek umieją odkrywać światło ultrafiołkowe. Mimo wszystko coś jednak widzą w swoich podziemnych korytarzach.

Nasze oczy **nie są właściwie gorsze od oczu niektórych ssaków**. Są jednak mniej wyćwiczone. Żaden pies np. nie rozpozna wzrokiem swego pana z większej odległości jak 115 m. Ponadto przeprowadzone próby wykazały, że **wśród psów można bardzo często natknąć się na krótkowzroczne**, które dopiero z odległości 10 m zaczynały machać ogonem na widok swego pana. Oczywiście, że nie bierzemy w tym wypadku pod uwagę dobrego węchu psa, który 20-krotnie przewyższa węch człowieka

Znakomity wzrok posiadają ptaki, które potrafią poruszać oddzielnie każdą gałką oczną, w miarę potrzeby. Sprawa ta nie jest właściwie zrozumiałą dla nas, że wróbel czy jaskółka potrafi równocześnie lewem okiem spostrzegać pełzającego robaka a prawem obserwować zbliżającego się kota. Oczy niektórych ptaków są naprawdę cudowne, a oko ludzkie może im dorównać tylko wówczas, kiedy zaopatrzy się w najlepsze soczewki.

Weźmy np. takiego orła, który z olbrzymiej wysokości rozpoznaje nietylko drzewa, gałęzie i liście, ale zauważa na łące czy polu malutką nawet myszkę. **Jego oko widzi szczegóły, jakie my możemy rozpoznać dopiero przy 10 lub 20-krotnem powiększeniu.** Gdyby taki orzeł posiadał ludzki rozum, to mógłby obserwować w jasną noc góry na księżycu i widziałby jak 9 księżyców krąży dokoła Jupitera. Gdyby popatrzył na wodę, którą piją, to musiałby spostrzec malutkie żyjątka, o których my dowiadujemy się coś niecoś dopiero dzięki mikroskopowi.

Oko ludzkie może obesrwować takie ruchy, które odbywają się najwyżej w 1/18 części sekundy. Przy kołach np., któreby się szybciej obracały, **znikają dla nas szprychy.** Dlatego to w kinach przesuwa się przed naszymi oczyma 18 małych obrazków w ciągu jednej sekundy, aby wywołać wrażenie ciągłego ruchu.

Badania wykazały, że pewna odmiana ryb spostrzega **nawet ruchy, jakie odbywają się w 1/30 części sekundy.** Ślimaki przeciwnie potrzebują ćwierć minuty, aby móc jakiś przedmiot zaobserwować. Jeżeli więc chcielibyśmy dla nich urządzić kino, to obrazy musiałby zmieniać się zupełnie w innem tempie.

WESOŁY KĄCIK.

TAKŻE KŁOPOTY.

— Czemuś taki smutny?

— A no... praca od rana do późnej nocy, jedna godzina przerwy na obiad.

— Oh... a odkąd już tak pracujesz?

— Zacznę jutro.

MATEMATYK.

— Cóż słychać w szkole? — pyta dziadek ośmioletniego wnuczka.

— Eh, ten nasz pan nauczyciel to kłamie.

— Co ty mówisz moje dziecko?

— Tak proszę dziadka. Wczoraj mówił, że siedem i dwa to razem dziewięć, a dzisiaj powiedział, że pięć i cztery to także dziewięć.

NIESPODZIEWANY REZULTAT.

Córka: — Mamusiu! Muszę ci teraz wszystko powiedzieć... Dałam do gazety anonimowy inserat, że zawrę znajomość z sympatycznym i wesołym panem!

Matka: — Czyś ty oszalała. To robi panienka z przyzwoitego domu? Powiedz mi zaraz, kto się na ten anons zgłosił?

Córka: — Tylko jeden — — tatko!

UCZCIWA DROGA DO MAJĄTKU.

Dwaj kupcy rozmawiają ze sobą o interesach.

— Jest przynajmniej sto sposobów do zdobycia pieniędzy. Ale tylko jeden uczciwy.

— Jakiż to?

— Ja sobie odrazu pomyślałem, że tego sposobu pan nie zna.

ZE SCEN MAŁŻEŃSKICH.

— Niedołęgo! Czyś ty czegokolwiek dokonał w życiu?

— Przepraszam cię bardzo... Ocaliłem cię od staropanieństwa, a to chyba nie bagatela.

USPRAWIEDLIWIENIE.

Przed sądem staje pewien mężczyzna, oskarżony o bigamję.

— Czy pan może coś przytoczyć na swoje usprawiedliwienie? — pyta sędzia.

— Tak jest, panie sędzio, przyszedłem na świat jako bliźniak.

* * *

— Potrzebuję stu złotych. Nie mam pojęcia, skąd je wezmę.

— Bogu dzięki, bo już myślałem, że chcesz mnie naciągnąć.

* * *

— Dlaczego się pan nie ożeni?

— Poco?

— Aby mieć żonę, którąby kiedyś zamknęła panu oczy.

— Miałem już dwie żony, lecz one mi otwarły oczy.

---

w nocy, zagroziła, osobiście jawiąc się w pokoju dwóch lokatorów, wymówieniem mieszkania, po raz pierwszy upominając się o czynsz, choć jeszcze nie minęły 3 dni od terminu płatności.

Ucichnął Ziutek i ległszy na łóżku, dyszał ciężko, mrucząc coś złowieszczo do poduszki.

— Postronek kupię, psiakrew! — zgrzytał okropnie — powieszę się! Kobieta nawet nie dochowała mi wiary! Wczoraj wyjechała! Jak człowieka bije, to już na wszystkie strony! I żyj tu z powietrza teraz! Tfuj!!!

Pan Zbysio melancholijnie kiwał nogami, siedząc na brzegu łóżka. W jego dochodach, jako kończącego studja filozofa, nie bywało nadwyżki nigdy. Pchał biedę z dnia na dzień, czekając upragnionego dyplomu, jak zbawienia.

Że mu rzadko kiedy wystarczało na najniezbędniejsze rzeczy, mowy nie mogło być o pomocy finansowej z jego strony.

Gwizdać zaczął cicho jakąś monotonną melodję, wpatrując się w pustą puszkę na cukier.

— Zamknij dziób, bo mi działasz na nerwy! — warknął Ziutek ze swego kąta. — Widzisz, że myślę...

— Nic nie wymyślisz!... Mądrzejsi od ciebie byli i nic w podobnej sytuacji nie wymyślili! — flegmatycznie zauważył Zbysio. — Wogóle gniewasz się, nie wiadomo poco... Prawem serji odmieniło się trochę tylko... Znów za jakiś czas będzie inaczej... Wrócą tęczowe chwile twoje...

— Gadanie! — z westchnieniem podjął Ziutek — naczczo już dłużej nie wytrzymamy obaj... Gospodyni herbaty i cukru dalej nam nie zborguje... Sam słyszałeś, jak jędza o komorne upominało się... Pierwszy raz! Do tamtej biedy jeszcze i ta przyjemność... A tu o gotówce ani marzyć... Z lekcją klapa, dwa tygodnie odszkodowawcze przebumblowaliśmy odrazu wieczorem, wuj wziął na kieł, Dzidzia mnie wystrychnęła na dudka, wszystko się składa!...

— No to kończmy ze sobą! — zaprojektował Zbysio ze stoickim spokojem — skaczemy oknem... ciągnijmy losy...

— Z tobą hyclu jeden? Z tobą? — usiadł na łóżku Ziutek — ty, co cię znają z psich figlów z kartami i chusteczkami? Oszwabisz mnie napewno... Sam będę skakał na ulicę? A zapomniałeś, że to parter? Hę? A nawet gdybym skoczył i na ironję zabił się... To co mi z tego? Nie zobaczę więcej poprawy losu... A ja chcę doczekać się polepszenia... Prawo serji, powiadasz? Muszę sprawdzić na sobie twe wywody...

— No to chodźmy zrobić awanturę na ulicy, to zamkną nas... Wikt zapewniony na 3 dni prawie... Na 48 godzin w każdym razie... Na państwowy koszt...

— Niehonorowy procedef, braciszku... Zważ, że ja mam w rodzie dwóch prałatów po stronie matki, a po ojcu sędziego apelacyjnego... Nie przystoi mi szargać dobrego imienia talów...

— No więc walmy do hal targowych podawać kosze z jarzynami na platformy... Bebechy z ryb wyrzucać na miejskie wysypisko...

— Nie mogę... Ukraśćby mi przyszła ochota głowę kapusty lub karpia... A to znów niehonor... Niema ratunku, braciszku...

— Wujaszka przeprosić nie możesz? O co wam poszło?

— O nic... głupstwo... Utrzymywał, że wydaję pieniądze na dziewczątka... Ktoś mu coś naopowiadał, wyrżnął impertynencki list do Dzidzi, sam go czytałem, pokazała mi go, nim wyjechała... Djabli wiedzą, kto mu dał adres, skąd znał nazwisko i imię? Skąd wyszperał mą znajomość z Dzidzią? Sam powiedz! Nie szlagby cię trafił na miejscu?! Napisałem mu i ja od siebie verba veritatis! Że zarabiam też prócz jego łaskawych centów, bo zdechłbym inaczej z głodu... Że nie mam 14-tu lat, bym obowiązany był morałów słuchać. Że dał pojęcie dobrego wychowania, napadając najnietaktowniej kobietę, nie sprawdziwszy nawet plotek o nas... Obraził się majestat... Miesiąc mija, a tu już krucho z nami całkiem... Komorne niezapłacone, szewc awanturuje się co dnia, lekcji dotąd nowej nie dostałem i wczoraj obryłem w dodatku z colloqium... Najwyższy czas, by zatriumfowało już twe tak bardzo wciąż lansowane prawo serji pod zmienioną postacią... Bo jeśli dalej tak pój...

Głośne pukanie do drzwi przerwało wywody Ziutkowi. Obaj przyjaciele nastawili uszu.

Pukanie powtórzyło się.

Ziutek niechętnie zlazł z łóżka i swym głębokim basem zapytał przez drzwi:

— A co tam? Ki-djabeł po nocy?!

— Telegram! — brzmiała odpowiedź.

— Wuja apopleksja trafiła ze zgryzoty po mym liście! — jęknął Ziutek, otwierając drzwi.

Rozerwał depeszę i czytał w głos:

„...Kocham, tęsknię, całuję... Jutro na kolei 10 rano. Wracam. Dzidzia“...

„Hurra! — wyrwało się z piersi Ziutka pomimo spóźnionej pory. — Wraca i tęskni... Rozumiesz brachu? Żebym miał od południa jutro pokój do swej wyłącznej dyspozycji... Ona nie musi wiedzieć, że z takim zdechlakiem do spółki mieszkam... Znikniesz... Tylko jeszcze najpierw od Gajdaruszki przyniesiesz parę złociszów... Zastawisz swój zegarek i moje skrzypce... Pojmujesz bratku?

Spał do rana jak suseł. O 9-tej wyniosło go z domu. W pół godziny potem pan Zbysio zmuszony był przyjąć jego ciotkę, która „za sprawunkami“ do miasta ze wsi zjechała na pół dnia... Bardzo żałowała, że nie zastała Ziutka... Biedaczysko, od wczesnego rana za lekcjami ugania... Wuj już udobruchał się... listu nie czytał, bo ona odebrała go i spaliła... Przez nią przysyła pieniądze i prosi, by Ziutek we święta, jak zwykle, o wieś i dwór zawadził...

I ta passa mijała. Prawo serji dokumentowało na Ziutku swe istnienie...

Stefan Krasiński.